Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa.. 3 zł. 30 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 197 Łódź poniedziałek 18 lipca 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.330

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Smutny powrót z kuracji do Rumunii

Nowy krwotok królowej Marii

zatrzymał pociąg na 12 godzin.

BUKARESZT, 18. 7. — Królowa rumuńska Maria przybyła w niedzielę do Sinaia, powitana na stacji przez króla Karola wielkiego wojewodę Michała i księżniczkę Elżbietę.

Biuletyn lekarski, wydany po konsylium na zamku Peliszor, stwierdza, że królowa Maria nadal choruje na wątrobę i śledzionę, co powoduje okresowe krwotoki.

Podróż z Drezna spowodowała nowy krwotok, skutkiem czego nastąpiło 12-godzinne zatrzymanie się w Czerniowcach.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. gen. dyw. Orlicz-Dreszera

W drugą rocznicę śmierci śp. gen. dyw. Orlicz-Dreszera zostało odprawione w Warszawie w kościele garnizonowym żałobne nabożeństwo. Na zdjęciu rodzina zmarłego z I-ym wiceministrem Spraw Wojskowych gen. Głuchowskim wychodzi z kościoła po skończonym nabożeństwie.

POWSTAŃCY CORAZ BLIŻEJ WALENCJI.

W ręce zwycięzców wpadła wielka zdobycz wojenna

WALENCJA, 18. 7. — Korespondent agencji Havasa donosi, że samoloty powstańcze dokonały wczoraj nalotu na miasto i port Alicante. Zrzucono bomby o wielkiej sile wybuchowej. Straty znaczne.

STALE NAPRZÓD...

BURGOS, 18. 7. — Wojska gen. Franco zajęły wczoraj miejscowości: Noguerela, Areonoso i Fuentes de Rubielos. — Podczas bitwy powietrznej strącono pięć samolotów rządowych.

50 CZOŁGÓW W AKCJI.

BARCELONA, 18. 7. — Komunikat ministerstwa obrony narodowej stwierdza, że na froncie armii wschodniej oddziały powstańcze, wspierane przez przeszło 50 czołgów i nieustającą działalność lotnictwa, zajęły po zaciętej walce Barracas i Pina.

NADZWYCZAJNE NUMERY.

BURGOS, 18. 7. — Wszystkie dzienniki wydały nadzwyczajne numery, poświęcone uczczeniu rocznicy wybuchu powstania w Hiszpanii.

ZŁAMANY OPÓR.

SALAMANKA, 18. 7. — Kommunikat kwatery głównej stwierdza, że wojska gen. Franco, po przezwyciężeniu oporu nieprzyjacielskiego na froncie castellońskim, zajęły Zucainatl i Ludiente, jak również ważne pozycje strategiczne na północ i południe od tych miejscowości. Na froncie teruelskim zajęto Nogneruela i Fuentes de Rubieles. Na południe od tych miejscowości zajęto wielki obszar terytorium. — Liczba jeńców nie została jeszcze ustalona, jest jednak poważna. W ręce zwycięskich wojsk wpadła wielka zdobycz wojenna.

Lądowanie szybowca pod Sulejowem.

PIOTRKÓW, 18. 7. — Onegdaj około godz. 16 na polach Sulejowskich, pod lasem wylądował szybowiec cywilny S. G. 3 bis/36, pilotowany przez Pacholczyka Dyonizego, zam. w Warszawie. Szybowiec zostanie zabrany samochodem do Kielc, ponieważ obecnie jest niezdolny do dalszego startu. Lądowanie odbyło się szczęśliwie.

Odbudowa spalonej huty „Kara"

W sierpniu mają być uruchomione dwa piece

PIOTRKÓW, 18. 7. — W ubiegłym tygodniu przybyli przedstawiciele sfer kupieckich i przemysłowych z Litwy do Polski w celu zawarcia umowy na dostawę szkła taflanego.

W związku z tym spalona niedawno huta szkła „Kara" w Piotrkowie, w szybkim tempie odbudowuje się.

Według wiadomości z wiarogodnych źródeł „Kara" otrzymała już większą ilość zamówień dla odbiorców krajowych i zagranicznych, który termin dostawy został już wyznaczony.

W związku z tym dyrekcja huty dąży do jak najrychlejszego uruchomienia zakładu pracy, co niebawem ma być zrealizowane.

Uruchomienie huty „Kara" w Piotrkowie da możność zatrudnienia większej ilości pracowników hutniczych, co wpłynie dodatnio na zmniejszenie się bezrobocia i ożywienie gospodarcze naszego miasta.

Do tej pory w hucie „Kara" jest uruchomiony jeden tylko piec, który ocalał w czasie pożaru, przy którym pracuje zaledwie kilkudziesięciu robotników.

W miesiącu sierpniu prawdopodobnie mają być uruchomione dalsze dwa piece.

PAPIEROWA WOJNA

o ruchy wojsk czechosłowackich.

PRAGA, 18. 7. — Rząd czechosłowacki nadal zaprzecza kategorycznie wiadomościom niemieckim o rzekomo nowych ruchach wojskowych Czechosłowacji na pograniczu Niemiec.

Prasa niemiecka natomiast podtrzymuje swe rewelacje i oskarża Pragę o „igranie z ogniem".

Wielki pożar w rafinerii nafty.

WYBUCH KILKU ZBIORNIKÓW.

NOWY JORK, 18. 7. — W Wellsvielte w stanie Nowy Jork wybuchł wielki pożar w rafinerni nafty, należącej do towarzystwa Sinclair Oil. Pożar spowodował wybuch kilku zbiorników.

Dotychczas stwierdzono śmierć jednego robotnika, istnieje jednak obawa, że ilość śmiertelnych ofiar jest znacznie większa.

Pomnik marszałka Focha

W dniu 17 bm. został odsłonięty w miejscowości Beauvais pomnik Marszałka Focha. Aktu odsłonięcia dokonał premier francuski.. Na zdjęciu — pomnik Marszałka Focha w Beauvais.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.27 i pół, funty szterlingi 26.11, franki szwajcarskie 121.00, franki francuskie 14.52 i liry włoskie po 22.00.

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miliony potrzebne na budowę—

polskich okrętów wojennych!

Węgierski dziennikarz zachwycony

pięknem Kresów Wschodnich.

BUDAPESZT, 18.7. — „Pesti Hirlap" zamieszcza reportaż z podróży po pograniczu polsko-sowieckim swego warszawskiego korespondenta, redaktora Foeldesa. Autor w barwnych obrazach przedstawia piękno krajobrazu Kresów Wschodnich i życie ludności nadgranicznej, wyrażając się ze szczególnym uznaniem o działalności oświatowej i kulturalnej K.O.P.-u wśród tej ludności.

Ten sam dziennik poświęca obszerny artykuł opisowi kopalni soli w Wieliczce, zaliczając ją do jednej z najciekawszych atrakcyj turystycznych w Polsce.

Koncentracja wojsk sowieckich

SPRAWA KONFLIKTU GRANICZNEGO.

TOKIO, 18.7. — Agencja Domei donosi z Senlu, że graniczny konflikt Sowietów z Mandżukuo ma być załatwiony w drodze bezpośrednich rokowań z dowództwem sowieckich wojsk okręgu przymorskiego. „Domei" donosi, że w ciągu ubiegłej nocy koło Possjetu na południowy zachód od Władywostoku, rozpoczęła się koncentracja wojsk sowieckich.

Podróże księstwa Windsor.

NEAPOL, 18. 7.—Księżę Windsor przybył dziś z małżonką na pokładzie jachtu „Gulbn" do Isohia.

Dziennikarze w obozie ćwiczeń.

Na zaproszenie władz wojskowych przybyła do Słonima koło Baranowicz wycieczka sprawozdawców wojskowych, reprezentujących prasę stołeczną, celem zwiedzenia obozów ćwiczeń pułku manewrowego Szkoły Podchorążych Piechoty. Po ćwiczeniach wojskowych dziennikarze udali się na teren obozu położonego wśród pięknych la-sów sosnowych, gdzie zapoznali się z wzorowymi i zdrowotnymi urządzeniami. Zdję-cie pierwsze przedstawia obóz żołnierski w lesie. Zdjęcie drugie — jedna z uczestniczek wycieczki dziennikarskiej próbuje zupę żołnierską.

Pożar od pioruna.

POWÓDŹ NA BAŁUTACH

Zalane mieszkania w suterynach.

ŁÓDŹ, 18. 7. — Nocy ubiegłej przeszła nad Łodzią gwałtowna burza z piorunami i ulewą. Ciemności rozjaśniały częste wyładowania elektryczne. Jeden z piorunów uderzył w dom Adama Walensa, znajdujący się przy ul. Dworskiej 8, powodując pożar. Zaalarmowana natychmiast straż ogniowa, która przystąpiła do lokalizowania ognia. Żywioł strawił poddasze parterowego domku, zamieszkałego przez Annę Cicnocką. Straty nieznaczne.

Znaczne opady deszczowe spowodowały zalanie niżej położonych ulic na Bałutach. Masy wody wdarły się na teren posesji przy ulicy Obywatelskiej, Pałacowej, Żydowskiej i Wawelskiej.

Zalane wodą zostały mieszkania w suterynach a mianowicie Stefańskiego Jana i Wiśniewskiej Stefanii (Wawelska 14), Mariana Kostrzewy (Żydowska 11) i Propel Heleny (Obywatelska 14).

Przy pomocy straży udało się uratować meble z zalanych mieszkań, w których poziom wody dochodził do metrowej wysokości.

Z Wawelskiej straż ogniowa wróciła dopiero o godzinie 5.30 rano

Czy przymus cechowy zostanie utrzymany?

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA, 18. 7. — Dziś o g. 10 rozpoczęło się posiedzenie plenarne Sejmu. Na porządku dziennym figurują trzy sprawy — wszystkie dużej wagi.

Przede wszystkim nastąpi pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Projekt ten jest przedmiotem wielkiego zainteresowania opinii publicznej. Min. Poniatowski w ostatnim przemówieniu przedstawił pogląd rządu na tę sprawę, podkreślając m. i., że nowy podatek przemiałowy nie dotknie konsumentów. Niemniej sfery konsumenckie wyrażają obawy, by ta dorywcza opłata nie zamieniła się na podatek stały i dotkliwy, tak jak to się już niejednokrotnie zdarzało.

Również ze strony młynarzy wysuwane są zastrzeżenia. Zwracają oni uwagę, że przy istniejącej strukturze młynarstwa w Polsce, w której ogromną większość stanowią drobne młyny wiejskie, powstać może szkodliwe zjawisko nielegalnego przemiału, uchylającego się od ponoszenia nowowprowadzonych opłat.

Niewątpliwie na terenie komisji sejmowej, do której skierowany zostanie projekt tej ustawy, cały problem walki o ceny rolnicze, znajdzie wszechstronne i rzeczowe oświetlenie.

Drugim punktem porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia Sejmu jest sprawozdanie komisji administracyjno - samorządowej o uchwale Senatu z dnia 1 lipca rb., odrzucającej projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Jak wiadomo, Senat wypowiedział się przeciw przymusowi ubezpieczenia.

Komisja występuje z wnioskiem o odrzucenie uchwały Senatu.

Dalej zajmie się Sejm sprawozdaniem komisji przemysłowo - handlowej o zmianach, wprowadzonych przez Senat w dniu 1 lipca rb. do uchwalonego przez Sejm w dniu 31 marca 1938 r. projektu ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym.

Idzie tu o głośną już sprawę przymusu należenia do cechów rzemieślniczych. Poprawka uchwalona przez Senat brzmiała:

„Na wniosek właściwej terytorialnie Izby Rzemieślniczej minister przemysłu i handlu może w okręgu danego cechu zarządzić głosowanie wszystkich rzemieślników, wykonywujących rzemiosło tego rodzaju lub gałęzi, które obejmuje cech, czy pragną oni, by istniał obowiązek należenia wszystkich rzemieślników danego rodzaju lub gałęzi do cechu; sposób głosowania określa minister przemysłu i handlu.

Gdy w głosowaniu za obowiązkiem należenia opowie się więcej, niż połowa uprawnionych do głosowania, minister przemysłu i handlu może zarządzić obowiązek należenia wszystkich rzemieślników danego rodzaju lub gałęzi rzemiosła w danym okręgu do cechu".

Komisja sejmowa wypowiedziała się przeciw zmianom senackim i przychodzi na plenum z wnioskiem o odrzucenie ustępu o przymusie cechowym.

Bąkolowi wyjęto z boku kulę

EC A STRZELANINY NA BAŁUTACH

ŁÓDŹ, 18.7. — Sensacją dnia północnej części naszego miasta była wczoraj krwawa strzelanina przy ulicy Wawelskiej. Zakończyła się ona tragiczną śmiercią od kul rewolwerowych jednego z przedstawicieli światka bałuckiego 25-letniego Wincentego Radwańskiego (Wawelska 6).

Radwański wraz ze swym bratem 27-letnim Zygmuntem (Tokarzewskiego 25), oraz przy pomocy niejakiego Józefa Bąkolika (Młynarska 34) postanowili w dniu wczorajszym zemścić się na osobie właściciela domu przy ulicy Wawelskiej 34 — 37-letniego Wiktora Pleszczyńskiego za to, że ten przyczynił się do zasądzenia za kradzież jednego z Radwańskich. Sprowokowany Pleszczyński począł w obronie własnego życia strzelać do napastników, raniąc śmiertelnie w okolicę serca Wincentego Radwańskiego, który po przewiezieniu do szpitala Ubezpieczalni zmarł, oraz w prawy bok 25-letniego Józefa Bąkolika. Przypadkowo postrzelone zostały przyglądające się krwawej rozprawie 51-letnia Zofia Dudzińska (Wawelska 36) oraz jej synowa 23-letnia Irena Dudzińska.

Przybyły lekarz opatrzył rannych, policja zaś przytrzymała awanturników. W nocy dokonano Bąkolikowi operacji wyjęcia kuli i obecnie nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) W Paryżu odbył się kongres organizacyjny nowej partii skrajnie lewicowej, tzw. Partii Socjalistycznej i Chłopskiej Marceau Piverta. Podczas obrad podniesiono poważne oskarżenia pod adresem rządu waleneckiego i frontu ludowego, zarzucając mu zdradę interesów robotniczych.

(—) „Le Temps" ogłosił obszerne streszczenie memoriału posła niemiecko - sudeckiego, Undta, zawierającego plan reorganizacji państwa czechosłowackiego. Każda mniejszość ma mieć osobowość prawną, własny sejm, własnego prezydenta, własną policję, szkoły itp. Wspólne byłyby tylko sprawy zagraniczne, wojsko i prezydent państwa.

(—) Wskutek alarmów niemieckiej prasy o ruchach wojsk czechosłowackich na pograniczu Śląska, w Pradze interweniował, na polecenie premiera Chamberlaina, poseł angielski Newton.

(—) Prezydent Lebrun dokonał wręczenia nagród przyznanych na wystawie światowej w Paryżu.

(—) Na skutek surowych zarządzeń, wydanych przez władze angielskie, dzień wczorajszy minął w Palestynie względnie spokojnie.

(—) Z okazji 539-tej rocznicy zgonu królowej Jadwigi, zostało odprawione w katedrze wawelskiej nabożeństwo na intencję Jej beatyfikacji.

(—) W obecności Marszałka Śmigłego - Rydza odbyła się w Zamościu wielka uroczystość przekazania armii 9 karabinów maszynowych lekkich i ciężkich i jednego samolotu szkolnego oraz wręczenia Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi dyplomu obywatelstwa honorowego Zamościa. — Marszałek Śmigły - Rydz złożył w podziemiach kolegiaty wieniec na trumnie hetmana Jana Zamojskiego.

(—) Policja łódzka aresztowała 24-letniego Zenona Kosińskiego pod zarzutem porwania trzech chłopców i wymuszania okupu.

(—) W Warszawie utonęło wczoraj w Wiśle siedem osób.

(—) Przy ul. Pierackiego 5 wybuchł w nocy pożar w składzie firmy Ferdynand Rausch. Dwa plutony straży zlokalizowały ogień.

ECHA BŁYSKAWICZNEGO LOTU

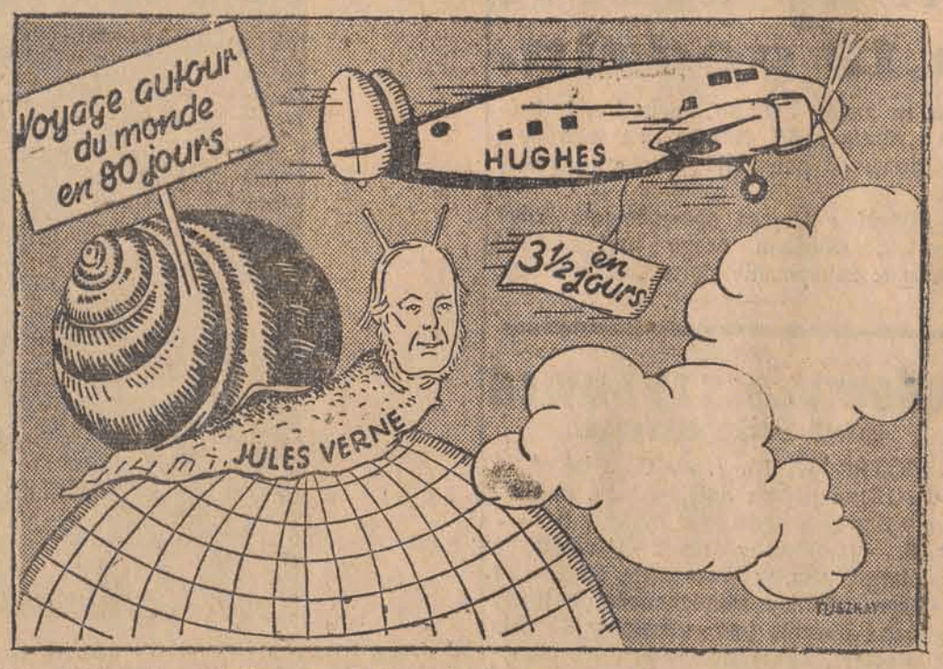

Gdyby Juliusz Verne, który w r. 1872 napisał utopijną powieść „Podróż naok. świata w 80 dniach", usłyszał o rekordzie „latającego milionera" Hughes'a, musiałby przyznać ze wstydem: „W porównaniu z tym błyskawicznym lotem, marzenia moje kroczyły w tempie... ślimaka."

Warunki pracy w fabryce dykt

przedmiotem interpelacji poselskiej.

WILNO, 18.7. — Życie robotnicze w Pińsku organizuje się w trzech większych ośrodkach przemysłowych — fabrykach: zapałek „Progress — Wulkan" i dykt — br. Lourie i „Leszcze". Ta ostatnia od dłuższego czasu jest areną zatargów na tle wyzysku robotników i niespotykanych gdzie indziej warunków pracy. Próby robotników w kierunku obrony swych interesów spotykały się z nieustępliwym stanowiskiem dyrekcji i spowodowały szereg reakcyj spośród najaktywniejszego elementu.

Wizyta wojewody wpłynęła na uporządkowanie terenu fabryki i na wprowadzenie szeregu ulepszeń natury higienicznej, jednak dużo jeszcze pozostaje do zrobienia.

Ostatecznie sprawa tej placówki przemysłowej została wyniesiona na forum sejmowe. Poseł Jan Przyklęka złożył następującą interpelację:

„Do Panów: Ministra Spraw Wewnętrznych Gen. Dra Sławoj - Składkowskiego i Ministra Opieki Społecznej Zyndram Kościałkowskiego. Interpelacja w sprawie stosunków panujących na terenie fabryki dykt „Leszcze" w Pińsku i pogwałcenia przez właścicieli w osobach: Sznajdra Gerszona, Kundy Borucha, Feldmana Chaima, Feldlajta Beniamina — konstytucyjnych uprawnień zatrudnionych robotników.

Na terenie pińskim istnieje od kilku lat fabryka dykt „Leszcze", która ze skromnej fabryczki, zatrudniającej zaledwie kilkudziesięciu robotników, w ciągu kilku zaledwie lat rozrosła się do rozmiarów dużej fabryki, zatrudniającej około 500 robotników.

Od początku istnienia tej fabryki stosowany był tam olbrzymi wyzysk w stosunku do robotników, a obowiązujące ustawodawstwo socjalne było łamane na każdym kroku i tak:

a) zmuszano robotników do pracy po kilkanaście godzin na dobę, bez żadnego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe;

b) wielu robotników było nieubezpieczonych w ubezpieczalni społecznej, a zatem i w funduszu pracy;

c) stawki płac były o około 50% mniejsze, aniżeli w drugiej fabryce dykt w Pińsku „Louriego";

d) traktowanie robotników przez właścicieli, a zwłaszcza kierownika fabryki Beniamina Feldlajta jest poniżej wszelkiej krytyki;

e) warunki higieniczne i bepieczeństwa pracy urągały najprymitywniejszym wymogom pod tym względem"...

Dalsza część interpelacji omawia fakt zwolnienia robotników, którzy podpisali memoriał do władz związkowych.

Trzeba dodać, że wszystkie punkty interpelacji zostały poparte przez szereg załączników, ilustrujących w sposób dosadnyz zawarte w niej twierdzenia.

Pokaz ratowania płonącego domu

„Tydzień Przeciwpożarowy" w Łodzi

ŁÓDŹ, dnia 18 lipca. — W dniach od 5 — 12 września rb. zorganizowany zostanie na terenie całej Polski Tydzień Przeciwpożarowy. Szczególnie interesująco przedstawiać się będzie przebieg Tygodnia na terenie większych miast.

W naszym mieście odbędą się z racji Tygodnia Przeciwpożarowego specjalnie zorganizowane zawody sprawności oddziałów straży ogniowej.

W programie imprezy znajdą się: ratowanie płonącego domu, przy czym zwrócona będzie uwaga na czas akcji, zajmowanie pozycji ogniowej, skierowanie strumieni wody i t.p.

Zwycięskie drużyny strażackie zostaną nagrodzone. Wśród nagród znajduje się puchar przechodni oraz t. zw. „proporzec zwycięstwa".

Bójki na przedmieściach.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 18. 7. — W bójce przy ul. Rzgowskiej na Chojnach pokłuty został nożem 23-letni Szaja Berek Goldberg, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 107. Goldberg „zainkasował" szereg ran tłuczonych oraz ranę ciętą w okolicy grzbietowej. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego, pozostawiając go na miejscu.

— 50-letni Andrzej Jankowski, zamieszkały przy ul. Marysińskiej 47 odniósł szereg ran głowy i ręki w bójce między kilkoma osobnikami. Jankowskiemu przecięto lewą brew oraz pokaleczono palce prawej ręki. Lekarz pogotowia udzielił pobitemu pomocy, pozostawiając go na miejscu.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

Po nocnej burzy

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 18 lipca. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 20 stopni powyżej zera, najniższa w ciągu ubiegłej nocy 16 stopni ciepła. Barometr wykazywał ciśnienie 758 milimetrów, co oznacza znaczny wzrost.

Wiatry południowe.

Dzisiejsza konferencja w Ozorkowie

Strajk w Schloesserowskiej Manufakturze.

ŁÓDŹ, 18. 7. — Wczoraj donosiliśmy o wybuchu strajku na tkalni Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie. 1200 robotników okupuje w dalszym ciągu mury fabryczne czekając na zmianę decyzji właściciela zakładów t. zn. na powrotne przejście na system 2-krosnowy w produkcji.

Ponieważ jednak decyzja ta uzyskała, jak podawaliśmy, aprobatę Ministerstwa Opieki Społecznej, nie należy się spodziewać szybkiego zakończenia konfliktu.

Dalsze losy robotników zależą niewątpliwie od wyniku rokowań jakie podjęte zostaną na terenie Warszawy.

Obecnie jednak sprawą zajmuje się inspektorat pracy w Łodzi, dążąc do wykorzystania wszystkich możliwości lokalnych odnośnie likwidacji powstałego konfliktu.

W związku z tym dziś wyjechał do Ozorkowa inspektor pracy inż. Szumski, który odbędzie przy udziale starosty łęczyckiego konferencję w sprawie zatargu. W pertraktacjach tych wezmą poza tym udział przedstawiciele robotników i dzierżawca zakładów Majer Fogel.

Bezskuteczne poszukiwania małej kaliszanki

trwają już dwa miesiące.

KALISZ, 18. 7. — Czy w kraju cywilizowanym, wyposażonym we wszystkie zdobycze techniki, może zaginąć człowiek bez śladu? Takie twierdzenie wydaje nam się nieprawdopodobne, a jednak tak jest.

60 dni temu wyszła z domu 10-letnia Barbara Witkowska, zam. Podgórze 12, i od tej chwili zaginęła bez śladu.

Poszukiwania rodziców i policji nie dały rezultatu. Gehenna, jaką przeżyli rodzice dziewczynki, jest nie do opisania.

Nie wiadomo, czy dziewczynka żyje, czy też popełniła samobójstwo, albo została zamordowana. Można przypuszczać wszystko do chwili, gdy nie zostanie odnaleziona żywa czy umarła. Może teraz, przy koszeniu zbóż, natrafi się na jakiś ślad który tę tajemniczą sprawę wyjaśni.

Prokuratura zawiadomiła rodziców zaginionej, że dalej poszukiwań prowadzić nie może, gdyż dotychczasowe nie dały żadnego wyniku.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ul. Traugutta 9 front I piętro tel 262-98
przyjmuje od 8_11 rano, od 6-9 wiecz
w niedzielę i święta od 9_12.30 po poł.

Dr Med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA. 99, tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10 — 12 i od 5 — 8 poł.

Dr. Med.
NIEWIAZSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
przyjmuje od 8_11 rano od 5_9 wiecz
w niedz. i święta od 9—1 p.p.

LEKARZ DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr Med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
PIOTRKOWSKA 90, tel. 129-45.
Przyjmuje od 8 —2 i od 6 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 8 — 2 po poł.

DR. BRAUN
Choroby skórne i weneryczne
ul. Cegielniana 4 tel. 100-57
Przyjmuje od 8 do 1-ej i 5—9 wiecz.
Niedz. i święta od 10—1 w poł.

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9. w. Panie przyjmuje lekarz kobieta
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.
Porada 3 zł.

Dr ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet Roentgeno . światłoleczniczy.
Piotrkowska 76, tel 181-63.
od 8—10.30 1—2.30 i od 6—8.30 w. w niedz. i św, 10—1 pp.

Dr med Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
powrócił
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Dr med.
KLARA MARGOLIS
gabinet fizykalnego leczenia
Dr. Med.
IGNACY MARGOLIS
okulista
przeprowadzili się na
ul. Al. Kościuszki 52, I piętro, tel. 165-17

Dr med NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
NAWROT 32. front I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9 30 r. od 5.30_9 w.
w niedzielę i święta od 9_12 w poł.

Dr. med.
H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych skórnych ... i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel 128_98 przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz.

Dr. Med.
WOŁKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
wznowił przyjęcia.
Cegielniana, 11 Telefon 238-02
Przyjmuje od godz. 8 —12 i od 4 — 9 w.
w niedziele i święta od godz. 9 — 1.

PIERWSZA
Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1. tel. t. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr med EDWARD REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
Leczenie promieniami Rentgena.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8_11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedzielę i święta od 9_12 w poł

ONDULACJA trwała komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale „Józef". Nawrot 54-a, tel. 191-35.

HELENA BEIL, Limanowskiego 35, zgubiła legitymację wyd. z i-my I. K. Poznański.

—KOŁA—
ogumione
do wozów — tanio i solidnie
wykonuje fabryka
Główna 7,

URODA w SŁOIKU
to krem ORO Metamorphose przeciw piegom, pryszczom i opaleniźnie

ZYSKASZ WIELE
używając mydło do golenia PIXIN

POWAŻNA Elektrownia Miejska poszukuje od 1 sierpnia 1938 r. młodego inżyniera-elektryka lub technika (pierwszeństwo mają kandydaci z ukończoną Szkołą Wawelberga) z praktyką przy budowie rozdzielni i sieci wysokiego i niskiego napięcia oraz starszego montera obeznanego dokładnie z budową sieci wysokiego i niskiego napięcia (kablowa i napowietrzna). Oferty kierować do admin. pisma pod „M. Z. E."

ZAGINĄŁ pies bernardyn, maści biało-brązowej, wabi się Dżok. ul. Rembielińskiego Nr. 25

Zatelefonuj zaraz
Nr. 182-48 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca

Czy chcesz usłyszeć echo?...

MADZIARSKA WIEŚ.

Niezrównany urok Węgier.

Budapeszt, w lipcu.

Dziesięciodniowa wycieczka na Węgry pozostawiła mi czarujące wspomnienia.

Budapeszt, milionowa stolica, przezwana „Królową Dunaju" łączy piękno przepysznego górzystego położenia, nad wspaniałą „modrą" rzeką z wysokim kunsztem dzieła rąk ludzkich. Napatrzeć się trudno wspaniałym gmachom, pałacom i ulicom.

Największą zaś osobliwością stolicy są bajeczne kąpiele mineralne i urządzenia uzdrowiskowe..

Źródła solankowe Budapesztu dostarczają dziennie dziesięć milionów litrów i, gdyby kolosalna ta obfitość, spływająca jeszcze w znacznej części bezprodukcyjnie do Dunaju, mogła być w całości eksploatowana starczyłoby jej dla kurowania się wszystkich artretyków i reumatyków Europy.

Tonąca wśród zieleni, plaża na wyspie świętej Małgorzaty i luksusowo urządzzone kąpielisko sztucznych fal jest ulubionym miejscem spaceru mieszkańców, szukających odpoczynku wśród rozległych trawników, angielskich parków i różanych ogrodów.

Prócz tego istnieje także piękna plaża miejska Szenenyi i inne kąpielisko sztucznych fal świętego Gellerta.

Drugim miastem węgierskim jest Szegeő, położony nad szeroką, przezwaną „jasnowłosą", rzeką Tiszą. Jest to starożytny gród uniwersytecki i odwieczna siedziba biskupia. Tutaj leureat medycznej nagrody Nobla profesor Szent Gyoergyi, odkrywca witaminy „C", w ciszy laboratorium pracuje dla szczęścia ludzkości.

Romańska prześliczna katedra jest posiadaczką drogich z kolei europejskich organów.

Szeged także jest uzdrowiskiem. Ma gorące źródła i znakomite kąpiele borowinowe.

Co roku, w sierpniu, na placu przed katedralnym odbywają się tu o światowym rozgłosie przedstawienia pod gołym niebem.

Chcąc jednak poznać w pełni niezrównany urok i malowniczość Węgier nie można się ograniczyć tylko do pięknych i obfitujących w historyczne zabytki miast, trzeba zobaczyć dawną poetyczną madziarską wieś.

Przede wszystkim wyruszyłem więc nad odległą o dwie godziny od Budapesztu, największe w Europie środkowej, jezioro Balaton.

Betonowa szosa biegnie przez gęsty stary las, potem wzdłuż mniejszego jeziora Velence, następnie wspina się na wzgórza i nagle zachwyconym oczom turysty ukazuje się bezbrzeżna bladoniebieska tafla: Balaton. Nie widziałem nigdzie podobnego koloru wody: jasny seledyn, wpadający w błękit, i przezroczysty jak szkło.

Niezliczone białe wille i mnóstwo rozstawionych namiotów o żywych barwach, świadczy o ogromnej frekwencji miłośników sportów wodnych.

Górując nad rozgwarem plaż, wznoszą się mury klasztoru O. O. Kapucynów.

Objechałem dokoła jezioro, otoczone winnicami. Zwiedziłem słynne sanatorium dla chorób sercowych, obejrzałem imponujący zamek książąt Festetich w Keszthe by, wesołe wioski, zamieszkałe przez uśmiechniętą ludność, i zatrzymałem się dla spożycia obiadu w miasteczku Tihany, zajmującym jedyny na jeziorze półwysep. Kiedy, uraczony wyborną potrawą z ryb w paprykowym sosie, płaciłem rachunek, oberżysta zapytał mnie, czy słyszałem echo.

Widząc moje zdziwienie, przywołał chłopca, który zaprowadził mnie na miejsce. Doszliśmy do tarasu z rosnącym samotnie drzewem. Napis w trzech językach: węgierskim, niemieckim i angielskim głosi iż za cenę 10 fillerów albo 10 fenigów można usłyszeć zadziwiającej siły i czystości echo. Kasjer, skrupulatnie, pobierający opłatę, zapytał, czy sam zamierzam wołać lub śpiewać, bo na żądanie ma gotowych do usług donośnie krzyczących i gwiżdżących chłopców. Echo naprawdę godne jest usłyszenia, toteż wielu amatorów umyślnie dla niego odbywa wycieczki do Tihany

Trudno sobie wyobrazić, do jakiego stopnia malowniczo wyglądają węgierskie wsie w niedzielę. Barwy świątecznych strojów ludowych grają w słońcu wszystkimi odcieniami szafiru, szkarłatu, zieleni, fioletu i złota. Mężczyźni z powagą, trzymając w ręku książkę do nabożeństwa, kroczą do kościoła. Za nimi, w suto fałdowanych spódnincach, w haftowaych staniach i fartuchach, dzwoniąc sznurami korali, zawieszonymi na szyi podążają młode mężatki i dziewczyny, nabożnie przebierając ziarnka różańca. Stare kobiety na rzucają na ramiona czarne chustki. Po nabożeństwie wszyscy spacerują po szosie śmiejąc się i przekrzykując wesoło..

W. Perzycki.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Tam, gdzie rządzi burmistrz Słonina,

POLACY GRAJĄ PIERWSZE SKRZYPCE.

Jeden z dzienników polskich wychodzących w Ameryce pisze: „O polskim burmistrzu miasta Chicopee, Mass., p. Słoninie rozpisała się ostatnio prasa polska, podkreślając fakt, iż przybyły z wizytą do Polski mayor Słonina przywiózł wielką ilość podarunków z Ameryki.

Zaznaczyć trzeba, że w mieście Chicopee; które liczy przeszło 40.000 ludności, Polacy w liczbie około 8.000 grają pierwsze skrzypce. Nie tylko bowiem Polak jest mayorem tego miasta, ale większość stanowisk w zarządzie miejskim stanowią Polacy. Wkrótce międzynarodowe pod względem ludności miasto Chicopee obchodzić będzie 300-lecie swojego istnienia. Z tej okazji ratusz przystrojony jest już od dłuższego czasu we flagi nie tylko amerykańskie, ale i polskie oraz innych narodowości, a Polacy tworzą osobną grupę, która uświetnić ma pochód.

Czy syn rozerwanego przez pocisk otrzyma odszkodowanie?

Rada międzyparlamentarna prefektury w Lille rozpatrywała sprawę pewnego robotnika polskiego, który przed dwoma laty został zabity przy pracy koło Vendin le Vieil przez pocisk armatni, leżący na polu. Polak ten pracował na rachunek przedsiębiorstwa Berger'a, które zajmuje się zbieraniem i rozkręcaniem pocisków armatnich z czasów wielkiej wojny, znajdujących się jeszcze na pobojowiskach. Jest to praca bardzo niebezpieczna i bardzo dużo robotników padło ofiarą tragicznych wypadków. Przeważnie byli to Polacy. Syn zabitego z Vendin le Vieil wniósł skargę o odszkodowanie w wysokości 100 tys. fr. Stroną pozwaną w tej sprawie był jednocześnie rząd francuski i przedsiębiorstwo Berger'a. Rada międzyparlamentarna rozpatrywała tę sprawę i wydała opinię, że Polakowi nie należy się odszkodowanie, gdyż ojciec jego w chwili tragicznego wypadku nie pracował na terenie, który mu został wyznaczony i pracował na własne ryzyko i rachunek. Komisarz rządowy wniósł o odrzucenie skargi. Ostateczna decyzja oczywiście zależy jeszcze od sądu. Orzeczenie komisarza rządowego jest tylko zajęciem stanowiska w tej sprawie jednej ze stron zainteresowanych.

Z życia Polonii w Argentynie.

W Buenos Aires z okazji Święta Morza zostało odprawione staraniem Kolonii Polskiej uroczyste nabożeństwo. — Zdjęcie przedstawia uczestników nabożeństwa z posłem polskim w Buenos Aires p. dr. Kurnikowskim w otoczeniu członków Polskiej Misji Handlowej i szeregu przedstawicieli organizacyj i prasy polskiej przed kościołem.

Bomba w białej walizie

LAMENT „NIEWINNEJ" DZIEWCZYNKI.

„Ja nic nie zrobiłam, ja nic nie zrobiłam... puśćcie mnie... ja nic nie zrobiłam!" — płacze mała dziewczynka, którą przyprowadzono do głównego posterunku policji w Jerozolimie w związku z aresztowaniami z powodu zamachu na autobus, koło wieży Dawida, u bram Jaffy. Dwunastoletnia dziewczynka siedzi na ławce, zalana łzami. Ubrana starannie, posiada twarz o wyraźnym semickim typie. Oskarżona jest o ciężkie przewinienie: o współudział w zamachu.

Gdy oficerowie policji przesłuchują liczn. świadków zamachu, dziewczynka płacze wciąż i powtarza: „Puście mnie! Ja nic nie zrobiłam!" Ale świadkowie, zarówno arabscy, jak angielscy, zeznają obciążająco dla niej. Poświadczają wszyscy, że dziewczynka czekała koło przystanku autobusu w towarzystwie starszego mężczyzny, żyda, głównego sprawcy zamachu, którego również aresztowano. W chwili, gdy autobus, wypełniony Arabami, opuścił przystanek, dziewczynka otworzyła białą walizę, którą trzymała w ręce, po czym towarzysz jej wyjął z niej jakiś przedmiot i rzucił go gwałtownie na autobus. Była to bomba, która spowodowała śmierć czterech osób i ciężkie poranienie piętnastu osób.

Tłum zaczął uciekać po zamachu, ale świadkowie, którzy spotkali patrol policyjny, wskazali mu uciekających sprawców zamachu: mężczyznę i dziewczynkę. Śledztwo w tej sprawie toczy się nadal.

Maria Hempel-Gierdawa

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 13

Nowa moda.

Czyżby nowe przezroczyste ubrania? Nie to tylko demonstracja bielizny na dachu drapacza chmur pewnej firmy nowojorskiej. Przezroczyste ubrania pozwalają widzieć najdrobniejsze szczegóły — zazwyczaj chętnie ukrywane przed okiem bliźnich.

Maja cieszyła się w duchu niezmiernie, że człowiek który nosi nazwisko jej matki, poza tym, że jest „sławą" — dobrze się zaprezentował i pod tym względem w żadnym razie nie grozi jej wysłuchiwanie pod jego adresem ostrej krytyki, żarcików czy też kpin.

Nie spuszczała niemal wcale z niego oczu, zarówno w salonie, jak i potem, gdy przeszli wszyscy do sali jadalnej na obiad.

Jak na nerwowe nastawienie Maji, obiad trwał nieco zadługo, z ulgą więc powitała hasło księżnej do powstania od stołu.

Po czarnej kawie, podanej w salonie, rozpoczął się wreszcie koncert, właściwy punkt „ciężkości" całego wieczoru.

Ksawery Czarecki zasiadł przy fortepianie. W salonie zapanowała zupełna cisza, ucichły rozmowy, szepty, śmiechy. Maja, usadowiona pod rozłożystą palmą — cedziła przez zęby czarną kawę. Była zdenerwowana i podniecona jednocześnie.

Wreszcie zabrzmiały pierwsze akordy. Czarecki rozpoczął swój koncert chopinowskim polonezem As-dur.

Od pierwszych taktów przekonał wszystkich zebranych, że amerykańskie dzienniki nie przesadzały w niczym, poświęcając mu wielkie szpalty pełne entuzjazmu. Grał jak prawdziwy artysta, jak wielki mistrz, porywając swą muzyką nawet tych, którzy mało czuli są na dźwięk i melodię.

Gdy skończył zahuczały niemilknące oklaski. Księżna, pełna entuzjazmu i zachwytu, podeszła żywo do muzyka, gratulując mu szczerze i wyrażając swój podziw. Dziękował uprzejmie, trochę zażenowany swoim powodzeniem, bez zarozumiałości, bez zblazowania pochwałami, prosto i prawie nieśmiało.

A potem grał dalej. Preludia, nocturny, etiudy, wreszcie pełne czaru i wdzięku ballady.

Entuzjazm całego towarzystwa w stosunku do młodego mistrza był w stu procentach szczery — i w stu procentach zasłużony. Wszyscy otoczyli go kołem, wszyscy wyrażali szczerze i gorąco swoje zachwyty, wszyscy dziękowali.

— Moglibyśmy słuchać pana bez końca — powiedziała w pewnej chwili księżna — ale musimy mieć względy dla tak wielkiego mistrza: nie możemy pana zbyt męczyć! Mamy jednak nadzieję, że nie ostatni raz uczynił pan ten wielki zaszczyt memu domowi, że jeszcze powtórzymy sobie równie przemiły wieczór.

— Zawsze i z największą przyjemnością służyć księżnej będę — odpowiedział z prostotą Czarecki — zwłaszcza, że o wiele przyjemniej jest grać w takim kółku, prywatnie — niż na wielkim koncercie! I przyjemniej jest grać dla — rodaków, niż dla cudzoziemców!

Potoczyła się rozmowa ogólna o muzyce w ogóle, o koncertach Czareckiego w Ameryce, o ich wielkim powodzeniu i o wielkich widokach jakie ma artysta jeszcze przed sobą.

Maja oczarowana była grą Czareckiego tak jak i inni. Ale dotychczas nie wypowiedziała mu swego zachwytu, nie mieszała się do ogólnej rozmowy. Czekała na sposobność zamienienia z nim słów kilka. O sposobność taką nie było łatwo: wszyscy bowiem cisnęli się ciągle do młodego muzyka. Wreszcie doczekała się chwili, kiedy Czarecki rozmawiał jedynie z księżną. Podeszła wtedy do nich i zapytała:

— Czy pan jest krewnym tych państwa Czareckich, którzy tu w poznańskiem mają majątek?

— Nawet bardzo bliskim, bo to moi rodzice.

— Ach, tak! — zawołała żywo księżna. — Więc jest pan krewnym tu obecnej panny Zawieyskiej, bo właśnie jej matka jest z domu Czarecka i właściciele Korony, to jej rodzina.

— Bardzo mi miło poznać w pani moją kuzynkę — odpowiedział Czarecki z uprzejmym ukłonem, ale chłodno i bez entuzjazmu.

Maję zabolał ten chłód, ale niezrażona mówiła dalej:

— Tym więcej się cieszę z pana sukcesów, że to w rodzinie...

Czarecki skłonił się sztywno.

„Źle są do nas usposobieni" — pomyślała Maja z przykrością.

— Czy pan długo zabawi w Poznaniu? — zapytała.

— Nie wiem jeszcze, w każdym razie czas jakiś... Dawno nie byłem w domu.

Księżna tymczasem, chcąc ułatwić „rodzinne" porozumienie młodym, pozostawiła ich samych, odchodząc pod jakimś pretekstem.

—Bardzo chciałabym poznać pana rodziców, a moich bliskich krewnych...

— Czy od dzisiejszego wieczora? — zapytał nie bez cienia ironii w głosie.

—Nie, bo z tym zamiarem przyjechałam do Poznania wczoraj i dopiero po południu dowiedziałam się, że pan będzie tu grał...

Ksawery spojrzał uważnie na Maję. Ona patrzyła mu w oczy prosto i szczerze. Poznał, że mówiła prawdę. W dodatku nie mógł nie zauważyć, że była przedziwnie piękna. Więc zmiękł nieco w swej niechęci do każdego przedstawiciela rodu Zawieyskich.

— Czy daleko stąd jest Korona? — pytała dalej Maja.

— Nie — dziesięć kilometrów. Mieszkam w domu, nie w Poznaniu.

— Czy mogłabym tam jutro przyjechać?

— Bardzo prosimy. Gdzie i o której pani każe przysłać samochód?

— Dziękuję, przyjadę swoim — po południu.

Skłonił się.

W tej samej chwili zbliżyła się do rozmawiających Halka, a z nią dwóch młodych ludzi. Rozmowa potoczyła się ogólna. Maja nie była zbyt wymowna, młody muzyk od czasu do czasu rzucał na nią niespokojne spojrzenie. W atmosferze dawał się wyczuć pewien przymus.

Upłynęło jeszcze kilka minut i Czarecki dyskretnie spojrzawszy na zegarek, zdecydował, że najwyższa pora, aby pożegnać miły i gościnny dom. Księżna jeszcze raz dziękowała mu za przemiły wieczór i kazała sobie obiecać, że bardzo prędko znowu zobaczy u siebie artystę.

Po wyjściu Czarneckiego, goście zaczęli się rozchodzić i po pół godzinie księżna została sama, pełna wewnętrznego zadowolenia z wielkiego sukcesu młodego muzyka i z prawdziwie udanego wieczoru, o którym długo i szeroko będzie się mówi

V.

Drobny wiosenny ciepły deszczyk nie przeszkodził Maji w zrealizowaniu wyprawy do Korony. Dziesięć kilometrów po doskonałej szosie „machnęła" w kilkanaście minut ostrym wirażem dokoła gazonu zajechała przed pałac w Koronie.

W tej samej chwili na stopniach szerokich schodów wiodących do wnętrza domu, ukazał się służący w liberii.

Maja lekko wyskoczyła z maszyny i weszła do obszernego przedpokoju. Służący zdjął z niej płaszczyk i wprowadził do dużego mrocznego hallu, sam ginąc we wnętrzu domu.

„Wiedzieli, że przyjadę — myślała, rozglądając się dokoła — i nie bardzo akcentują radość z mojej wizyty... Ano, trudno..."

(d. c. n.)

Nigdy nie jest za późno

myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonność do obstrukcji. — **Pamiętaj że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL" Gąseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego** i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatruwających organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL" Gąseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL" Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i składy apteczne.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Ponieważ w ostatnich dniach szereg osób, firm, oraz instytucyj wniosło do Komitetów Pomocy Zimowej pokaźne zaliczki lub nawet całe sumy, do których się zobowiązało, sprawa t. zw. czarnych list przestaje być dla terenu m. warszawskiego aktualna.

* * *

W związku z udziałem Polski w światowej wystawie w Nowym Jorku, państwowy Instytut eksportowy podaje do wiadomości, że będzie organizował w pawilonie polskim specjalną salę eksportową. Wszystkie firmy zainteresowane w wystawieniu swych eksponatów w omawianej sali, winny niezwłocznie nadsyłać zgłoszenia do instytutu. Firma winna podać dokładnie jakie próbki zamierza wystawić i ile przypuszczalnie miejsca będzie na ten cel potrzebowała. Instytut zaznacza, że całość powierzchni użytkowej sali eksportowej wynosić będzie około 200 mtr. kw., toteż dla poszczególnych eksponatów będzie zapewne przeznaczone maksimum 2 mtr.

* * *

Dyrekcja okręgu poczt i telegrafów w Warszawie, pragnąc ułatwić pracownikom, posługiwanie się przepisami służbowymi i przyczynić się tą drogą do usprawnienia służby pocztowo - telekomunikacyjnej, skomasowała wszystkie swoje zarządzenia, ogłoszone w „Dziennikach Zarządzeń", okólnikach i komunikatach za okres od r. 1919 do 31 grudnia 1937. Podkreślić należy, że dzięki przeprowadzonej rewizji i kodyfikacji przepisów służbowych dyrekcji, liczba obowiązujących placówki pt. zarządzeń zmniejszyła się około 60 ptc. (przed kodyfikacją obowiązywało około 1000 zarządzeń — po kodyfikacji zostało około 400).

* * *

Wobec ukończenia remontu rozmównicy telefonicznej urzędu telekomunikacyjnego, mieszczącej się na placu Napoleona, rozmównicę tę ponownie oddano do użytku publicznego. W związku z tym przyjmowanie telegramów i zgłoszeń na rozmowy międzymiastowe, zainstalowane prowizorycznie na czas remontu w sąsiednim gmachu poczty głównej, zostało z powrotem przeniesione do rozmównicy, która w dalszym ciągu m. czynna jest bez przerwy przez całą dobę, zarówno w dni powszednie jak i w święta.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Krateczki.

Gdy męża zamknęli...

Nieprawna zapomoga.

Ludzie zupełnie potrzebnie litują się nad głuchymi. Głuchy człowiek wcale nie jest taki nieszczęśliwy, jakby się to na pozór wydawało, przeciwnie nawet, posiada on poważną przewagę nad bliźnimi o słuchu dobrze rozwiniętym.

Weźmy tylko dla przykładu życie rodzinne człowieka głuchego. Żona od rana powtarza swoje codzienne trele:

— Pieniędzy! Pieniędzy! Pieniędzy!

A mąż nic. Nie słyszy. Nie potrzebuje tłumaczyć się: nie mam, moja droga, nie zarobiłem, może przed wieczorem będę miał i t. d. Po prostu nie słyszy i basta!

Może taki głuchy mąż wracać do domu, kiedy chce i żona nawet wydzierając się na całe gardło, nie zrobi mu żadnej wymówki, a przynajmniej on żadnej nie słyszy.

Dobrze jest na świecie człowiekowi głuchemu. Łapie go wierzyciel i pyta:

— Kiedy pan odda pieniądze?

— Nie. Mussolini ma rację.

Wierzyciel przypuszcza, że to nie do niego skierowana jest ta odpowiedź i ponawia pytanie:

— Kiedy pan odda wreszcie swój dług?

— Trudno przewidzieć, proszę pana. Wprawdzie Liga Narodów zupełnie już nic nie robi, ale może jednak pokój w Europie da się utrzymać.

— Co mi pan z Ligą Narodów! Pytam kiedy pan forsę do licha zwróci?

I tak przez dłuższy czas trwa ta intelligentna rozmówka, dopóki zdenerwowany wierzyciel nie wrzaśnie na całe gardło:

— Głuchy pan jest do pioruna, czy co?

— Tak, jestem głuchy — odpowiada głuchy i spokojnie idzie do domu.

Człowiek głuchy nie potrzebuje słuchać nieprzyjemnych nowin, których po prostu nie przyjmuje do wiadomości. Człowiek głuchy może z powodzeniem i przyjemnością chodzić do teatrów i kin, gdyż nie słyszy głupawych tekstów, zgrytów aparatury, rozmów sąsiadów, szelestu papierków, napomnień o napiwek i t. d.

Człowiek głuchy robiąc propozycje dziewczynkom, nigdy nie słyszy odpowiedzi: „nie" i zawsze sądzi, że ta odpowiedź brzmi „tak" i stosownie do tego postępuje ku swemu i partnerki zadowoleniu.

Ludzie głusi posiadają przedziwną zdolność, że jednak w pewnych momentach słyszą. Wystarczy głuchemu cichym nawet głosem powiedzieć:

Mam dla ciebie forsę — a głuchy od razu odpowie:

— Dawaj!

ZAPOMOGA.

Anna Guziakowa nie była głucha i nikt jej forsy nie dawał i stąd właśnie powstała cała jej tragedia. Guziakowa nie ma lekkiego życia: Dopóki jej szanowny małżonek znajdował się na wolności, również wprawdzie nie zarabiał pieniędzy, otrzymywał jednak jakąś zapomogę z Funduszu Pracy. Gdy jednak mąż z nieznanych mi powodów powędrował do więzienia, Guziakowa znalazła się zupełnie bez środków do życia.

I wówczas wpadła na „genialny" koncept. Dawała dowód osobisty męża obcym mężczyznom, którzy na tej podstawie inkasowali dla niej w dalszym ciągu zapomogi. Gdy suma pobranych w ten sposób nieprawnie zapomóg zbliżała się do 80 złotych, rzecz wydała się i pomysłowej kobiecie spisano protokół.

Sąd Grodzki skazał Annę Guziak na 6 miesięcy więzienia, przyczym uwzględniając jako okoliczność łagodzącą jej ciężkie położenie, wykonanie kary zawieszono na trzy lata.

Jerzy Krzycki

Oszustwo zwolnionego pracownika

UCIECZKA AEROPLANEM ZAGRANICĘ.

Z Częstochowy donoszą:

Policja w Zagłębiu Dąbrowskim wpadła na trop niezwykłej afery oszukańczej, której ofiarą padł przemysłowiec, Salomon Engiel, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Piłsudskiego 29.

Zakupił on w hucie „Staszic" w Sosnowcu 10 000 kg żelaza, upoważniając do odbioru tego towaru swego pracownika, Woźnika. Przedtem jednak zgłosił się w hucie „Staszic" jakiś nieznany osobnik, który przedłożył upoważnienie Engla, jak się potem okazało sfałszowane. Na podstawie tego upoważnienia wydano mu towar.

W wyniku śledztwa stwierdzono, że oszustwa dokonał niejaki Mendel Jakobson, były pracownik Engla.

Jakobson część towaru zdołał sprzedać a pozostałą część ulokował w magazynie kupca Jakuba Zelingera w Będzinie. Wartość skradzionego towaru wynosi około 5000 złotych.

Za Jakobsonem rozesłała policja radiogramy do policji w całej Polsce, jednak bezskutecznie, gdyż, jak się okazało, oszust, powiadomiony o nakazie aresztowania, zdołał zbiec za granicę na aeroplanie.

W toku dalszych dochodzeń okazało się że Jakobson dokonał podobnych oszustw na sumę przeszło 100.000 złotych.

Policja polska kontynuuje pościg w porozumieniu z policją sąsiednich państw.

RADIO-ŁĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 18 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci
15.30 Muzyka lekka z płyt
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni (przez Toruń)
16.45 Przez pustynię arabską — felieton z Krakowa
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
W przerwie: Program na jutro
18.00 Pogadanka sportowa
18.10 Koncert solistów — z Torunia
19.00 Audycja żołnierska
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Koncert rozrywkowy — z Krakowa
21.45 Wiadomości sportowe
21.53—22.00 Przerwa
22.00 Transmisja koncertu z Budapesztu
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich. Fragment z powieści pt. „Stara baśń" — I. J. Kraszewskiego
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Gra zespół mandolinistów — z Katowic
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Wiadomości sportowe lokalne
21.00 W świetlicy dla dzieci bezrobotnych — f(

WTOREK, 19 LIPCA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 „Leśniszki" — transmisja z kolonii wypoczynkowej dla dzieci — z Wilna
15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Orkiestra mandolinistów — z Wilna
16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Pasikonik i jego piosenka — pogadanka — z Wilna
18.10 Koncert symfoniczny z Krzemieńca (przez Lwów)
19.10 Ostatni za życia Tad. Czackiego popis w Gimnazjum Krzemienieckim
19.25 Pogadnka aktualna
19.35 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
W przerwie I.: „Ciarachy na letkim powietrzu" — monolog
W przerwie II.: „Przemiana materii" — skecz
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Lekka audycja muzyczno - słowna z Katowic
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz.

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Rynek owocowy w Łodzi — pogadanka gosp.
17.15 Melodie z polskich filmów dźwiękowych — płyty
17.35 Wiersze Mariana Niżyńskiego — recytacja
17.50 Poradnik sportowy lokalny
17.55 Odczytanie programu
21.00 Życie kulturalne
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert rozrywkowy

Brat w obronie siostry

CIĘŻKO PORANIŁ NAPASTNIKÓW.

Ze Świętochłowic donoszą:

Na tle porachunków osobistych doszło w mieszkaniu Marii Foltinowej w Świętochłowicach na kol. Niwka do krwawej rozprawy.

Do mieszkania Foltinowej wtargnęło przemocą dwóch braci Przywarów, Paweł i Teodor, chcąc zemścić się na właścicielce mieszkania, do której od dłuższego czasu czuli urazę. Po krótkiej kłótni obydwaj bracia rzucili się na kobietę i zamierzali ją pobić. Wówczas na pomoc Foltinowej pośpieszył jej brat, Florian Dudzik z Świętochłowic, który znajdował się w przyległym pokoju. Chwycił on stojącą w kącie siekierę i uderzył nią Pawła Przywarę w głowę. Przywara z rozpłataną czaską runął nieprzytomny na ziemię.

Dudzik uderzył następnie obuchem siekiery kilkakrotnie Teodora Przywarę, zadając mu lekkie obrażenia.

Na skutek wszczętego przez Foltinową alarmu, zjawili się sąsiedzi, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Ciężko rannego i nieprzytomnego Przywarę i jego brata przewieziono do szpitala w Świętochłowicach. Lekarze orzekli, że Paweł Przywara doznał złamania podstawy czaszki, a jego brat odniósł lekkie rany. Po nałożeniu prowizorycznych opatrunków ciężko rannego przetransportowano do szpitala miejskiego w Katowicach a jego brata osadzono w areszcie.

Maltretowany ojciec USIŁOWAŁ ZABIĆ SYNA.

Z Sosnowca donoszą:

Wstrząsający dramat rodzinny rozegrał się w Soshowcu w mieszkaniu Nobisów przy ul. Robotniczej nr 3.

Ojciec rodziny, 75-letni Jan Nobis, od dłuższego czasu żył w niezgodzie ze swym synem, Mieczysławem, nałogowym pijakiem, karanym sądownie przestępcą (m. i. za zabójstwo).

Ostatnio Mieczysław Nobis ustawicznie maltretował swych staruszków - rodziców i wymuszał od nich pieniądze na wódkę pod groźbą morderstwa.

Gdy wyrodny syn roztrwonił tysiąc złotych, które poszły na hulanki i pijatyki, staruszkowie nie mogli przeboleć straty tak znacznej sumy pieniędzy i coraz częściej zaczęli się przeciwstawiać żądaniom syna, domagającego się wciąż pieniędzy na wódkę.

Wyrodny syn stawał się coraz bardziej natarczywszy, powtarzając, że groźbę morderstwa rodziców wprowadzi w czyn.

Życie staruszków pod jednym dachem z synem stawało się niemożliwe, nieszczęśliwi nie byli bowiem pewni o swe życie dnia ani godziny.

W tych warunkach zrodziła się w głowie starego Nobisa myśl pozbycia się syna przez zamordowanie go w czasie snu.

Onegdaj, gdy Mieczysław Nobis pogrążony był w głębokim śnie po kilkugodzinnej pijatyce — starzec wydobył z ukrycia przygotowaną zawczasu siekierę i przyskoczywszy do łóżka syna uderzył go siekierą w szyję.

Cios nie był jednak śmiertelny, starcowi bowiem brakło sił i drżały mu ręce.

Wynikłą na skutek usiłowanego morderstwaa awanturę w domu Nobisów — zlikwidowała policja.

Ranny Mieczysław Nobis przewieziony został do szpitala, przeciwko jego ojcu zaś zostało wdrożone dochodzenie policyjne.

H. SIRENE

Wierny pies

— Mogę pani pokazać nagrodzonego na trzech wystawach dobermana, niemieckiego doga i brytana podwórzowego — mówił handlarz psów do elegancko ubranej starszej damy, którą oprowadzał wzdłuż ustawionych szeregami bud.

Deszcz zaczął padać i w powietrzu, wraz z zapachem surowego mięsa, unosiła się woń mokrej szerści biegających niektórych pupilów.

— Jak mi pan radzi? który z tych psów będzie najlepszym stróżem?

— Na pani miejscu wziąłbym brytana.

— Proszę mi go pokazać.

Odgłosy rozmowy wywołały poruszenie. Z bud wysuwały się łby zaciekawionych i znudzonych okazów wszelkich istniejących ras. Buldogi, warcząc złowrogo, szczerzyły kły, charty i wilki ujadały, targając dręczycielskie łańcuchy, psy z góry św. Bernarda węszyły dobrodusznie, a wyżły próbowały się łasić.

Handlarz wskazał olbrzymiego rudego psa w kagańcu. Z pyska ściekała mu ślina. Łyskał nieufnie zakrwawionymi białkami ślepiów i ogon trzymał podwinięty pod siebie.

— Z takim stróżem może pani spać spokojnie i nie ryglować drzwi.

Pani Darget podeszła nieśmiało. Chciała psa pogłaskać, lecz zabrakło jej odwagi. Cofnęła rękę.

— Jak się wabi? — zapytała lękliwie.

— Urs.

— Wygląda dość groźnie...

— Pani przecież mówiła, że szuka psa do pilnowania domu — zniecierpliwił się mało uprzejmy hodowca. — Nie mogę więc przedstawić ratlerka.

Dama raz jeden więcej przeklęła w duchu los, który skazał ją od pół roku na mieszkanie samej w odludnej willi na skraju miasta, gdzie co wieczór i co noc przeżywała tortury strachu.

Poinformowawszy się o cenę brytana, wytargowała ustępstwo i wreszcie, ciągnąc oporny nabytek na drucianej smyczy, pożegnała handlarza.

* * *

Łydki listonosza, piekarza, rzeźnika i każdego, kto przestąpił furtkę, tak magnetycznie i nieodparcie przyciągały Ursa, że pani Darget, która osobiście zdobyła sobie jego względy, pospieszyła obstalować błękitny szyldzik:

"Uwaga! Zły pies!"

i z rozkoszą, zapomniawszy o wszelkim nocnym lęku, przymocowała go u wejścia.

Urs spędzał na łańcuchu mroczne godziny dzienne. Uwiązany przy ganku, w wyłożonej słomą budzie, mając przed sobą miskę z jedzeniem i wodę do picia, z rezygnacją, pół-drzemiąc, czekał nocy — wybawicielki.

Gdy mrok zapadł, pani przychodziła go wypuścić, i zaczynało się wówczas rajskie bieganie dookoła domu i ogrodu.

Samotna właścicielka bez obawy otwierała okna i, oparta o framugę patrzyła w księżyc i gwiazdy, wdychając pełną piersią czarowny aromat kwitnących lip.

Niekiedy jeszcze, siłą przyzwyczajenia, drgnęła na odgłos spadającej gałązki lub innego szmeru, ale wnet błogi uśmiech rozjaśniał jej oblicze.

— Urs mnie pilnuje! Jestem dobrze strzeżona!

Wystarczyło wychylić się nieco, by wnet zobaczyć merdający wesoło ogon i wywieszony język czworonożnego stróża.

Wrażenie pełnej swobody upajało go i podniecało, jak nadmiar mięsa. Na najlżejszy dźwięk czujnie nastawiał śpiczaste uszy, odwracał głowę i pędem, ze spuszczonym łbem rzucał się w stronę niewidzialnego wroga, a zwycięskie szczekanie rozlegało się po całej okolicy. W sumienności swej nic płazem nie przepuszczał: dosyć było czyichś kroków na drodze, by rozpętać jego szał opiekuńczy, toteż przechodnie ostrożnie omijali tak zajadle pilnowane domostwo.

Świecące z za zardzewiałych krat ogrodzenia fosforyzujące źrenice odebrać musiały każdemu chęć do nieproszonych odwiedzin.

Nie posuwając się tak dalece według słów handlarza, aby aż nie zamykać drzwi pani Darget jednak odżyła, odkąd nabyła nieocenione zwierzę. Trapiona dawniej bezsennością, obecnie bez przebudzenia spała do rana.

Toteż pewnej nocy nie mogła na razie zdać sobie sprawy ze śmiertelnego lęku, który ją z głębokiego snu zerwał na równe nogi.

Zimny pot wystąpił jej na czoło, serce biło, jak dzwon, a nogi uginały się w kolanach.

— Co się dzieje? — wybełkotała.

Zaczęła się wsłuchiwać i trzęsącą ręką zapaliła światło.

Drżąc na całym ciele i dzwoniąc zębami, narzuciła na siebie szlafrok.

Dobiegł jej uszu urywany, nieznany krótki szczek Ursa.

Trzymając się ściany, słaniającym się krokiem doszła do okna i po przez szpary okiennicy próbowała wyjrzeć na dwór.

Noc była jasna i cicha. Pies z pewnością, jak zwykle, pilnował domu.

Uspokojona, właścicielka willi wyszła na ganek.

— Urs! — zawołała — Urs! pójdź tu!

Jakiś człowiek w dżokejce wyrósł przed nią, jak z pod ziemi. Na jego widok pani Darget, oszalała z przestrachu, rozpaczliwie krzyknęła:

— Urs!...

Pies wyskoczył z zarośli, lecz, o dziwo, nie do niej podbiegł w lansadach, a do nieznajomego, śmiało wchodzącego po schodkach.

Nieprzytomna kobieta, odwróciła się, chcąc się schronić do domu. Lecz brytan, warcząc i pokazując zęby, zagrodził jej drogę.

— Ratunku! Na pomoc! — wołała w pustkę.

Głos jej zamarł, zdławiony na szyi rękami złoczyńcy.

oP chwili światło rozbłysło we wszystkich oknach.

Pani Darget, wparta w ścianę, zachybotała się i zatrzepotała rękami. Brytan, warcząc nie odstąpił od niej ani na krok. Dopiero, gdy bez życia, runęła na wznak w poprzek alei, obwąchał ją i wbiegł do mieszkania.

Po dłuższym czasie gość ukazał się na nowo, dźwigając zawinięty w haftowane prześcieradło bogaty łup.

U furtki zatrzymał się i zapalił papierosa. Potem gwizdnął na psa i wyszedł na drogę.

* * *

W parę dni potem osobnik w dżokejce, prowadząc Ursa, zawitał do handlarza psów. Pogłaskał czule brytana.

— Pilnuj go! — pogroził hodowcy. — To wierny pies, zna swoją służbę. I pamiętaj, masz go sprzedać tylko samotnemu mieszkańcowi odludnego domu!

Tłum. J. K.

SPORT.

16 bramek wbito na czterech meczach.

W kraju odbyły się dalsze rozgrywki o puchar Prezydenta R.P. Sensacją jest wysokie zwycięstwo Lwowa nad Śląskiem. Poza tym osiągnięto na ogół wyniki spodziewane.

Reprezentacja Łodzi pokonała wprawdzie Pomorze nie mogła jednak zadowolić. Zwycięstwo odnieśli łodzianie dopiero po przedłużeniu gry, bowiem w normalnym czasie zawody dały wynik nierozstrzygnięty.

ŁÓDŹ POMORZE 2:1 (1:1)

Drużyny wystąpiły w składach.

Pomorze: Wyczyński, — Wierzchowski, Kubalczak, — Zaremba, Frontczak, Jeziorski, — Wierzelewski, Kamiński, Dziwisz, Kroma, Preja.

Łódź: Andrzejewski — Karasiak Gałecki, — Pegza, Pilc, Chojnacki, — Świętosławski, Lewandowski, Gorzko, Kudelski, i Królasik.

Trzeba od razu na wstępie powiedzieć że wynik krzywdzi pomorskich piłkarzy, którzy bezsprzecznie byli lepsi od łodzian. Mieli jednak wyraźnego pecha w podbramkowych sytuacjach i dzięki temu nie zdołali rozstrzygnąć walki na swą korzyść.

Pomorze „pokazało się" z najlepszej strony. Przede wszystkim podobała się ich zupełnie dobra gra głową, szybkość i ambicja. Drużyna Pomorza była zespołem zwartym bez słabych punktów. Szczególnie dobrze wypadała gra pomocy gości. Pozostali gracze pomorscy nie wiele ustępowali pomocnikom. W składzie kombinującym ataku najgroźniejszym był Wierzelewski. Pozostali gracze z bramkarzem na czele — bez zarzutu.

Na tle dobrych Pomorzan Łódz wypadła słabo. Zespół złożony z nieznających się zawodników, jako całość zawiódł, bowiem nie rozumiano się nawzajem.

Najlepszą częścią drużyny łódzkiej była doskonała para obrońców: Karasiak — Gałecki, z których drugi był naprawdę klasą. Tylko dobrej grze beków i bramkarza może Łódź zawdzięczać zwycięstwo.

Dobry atak pomorski ustawicznie łamał się na obrońcach łódzkich, nic więc dziwnego, że w końcu młodzi napastnicy Pomorza czuli wyraźny do nich respekt.

Przez cały mecz nieznaczną przewagę miało Pomorze, które jednak zaprzepaściło kilka „murowanych" pozycji. Mimo to prowadzenie dla Łodzi zdobył niespodziewanie Gorzko. W tej samej minucie wyrównał Kamiński.

W dogrywce wynik dnia ustalił Lewandowski.

ŁÓDŹ — LWÓW, WARSZAWA — KRAKÓW grają w półfinale.

W półfinale rozgrywek o puchar Pana Prezydenta Rzplitej spotkają się w dniu 7 sierpnia Łódź ze Lwowem i Warszawa z Krakowem.

Mecz Łódź — Lwów odbędzie się prawdopodobnie w Łodzi.

LWÓW:

LWÓW — ŚLĄSK 7:1 (4:0)

O wyniku zdecydowała doskonała gra napadu lwowskiego który wykorzystał prawie wszystkie nadarzające się sytuacje, podbramkowe. Śląsk zawiódł. Drużyna grała już od 5-ej minuty bez obrońcy Gemzy który został kontuzjowany.

W ataku lwowskim dobrze wypadł Żurkowski który ustawicznie stwarzał groźne sytuacje pod bramką Śląska.

Bramki dla Lwowa zdobyli: Żurkowski, Majowski i Skocen — po dwie, oraz Niemiec. Punkt dla Śląska uzyskał Peterek z rzutu wolnego.

Sędziował p. Seidner. Widzów około 4000.

WILNO:

WARSZAWA — WILNO 3:0 (2:0)

Drużyna stołeczna wystąpiła w zapowiedzianym składzie. Barw Wilna bronił Śmigły, osłabiony brakiem Pawłowskiego, Wilczka i Balloska.

Mecz prowadzony był w żółwim tempie. Przyczynili się do tego zawodnicy — Warszawy, którzy mając wyraźną przewagę techniczną i taktyczną, nie wysilali się szli jedynie na pewne piłki. W zespole wileńskim jedynie Bukowski w pomocy spełnił swe zadanie zadawalająco.

Już w 19-ej min. Baran zdobył prowadzenie dla Warszawy. W dwie minuty później Martyna przestrzelił rzut karny. W 40-ej min. Święcki minął obronę i strzelił obok wybiegającego bramkarza Łosia.

Po przerwie w 27-ej min. Święcki ustalił wynik meczu strzelając obok robinzonu jącego Łosia.

W drużynie warszawskiej wyróżnili się Nytz, w pomocy oraz prawa strona ataku Baran i Knioła.

STANISŁAWÓW:

KRAKÓW - STANISŁAWÓW 2:0 (1:0)

Zwyciężyła drużyna krakowska 2:0) (1:0) Obie bramki strzelił Skalski. Sędziował por. Szyba.

NIEMCY — WŁOCHY 10:6

Rozegrany został w Duisburgu między państwowy mecz bokserski Niemcy — Włochy zakończony zwycięstwem Niemców 10:6.

W wadze muszej Narecchia (W) wypunktował Strangfelda,

w koguciej Wilke (N) Sergo.

w piórkowej — Vicini (W) — Ostlaendera.

w lekkiej — Nuernberg (N) Peire.

w półśredniej Murach (N) Pittori.

w średniej Baumgarten (N) Ferario.

w półciężkiej Musina (W) Vogta.

w ciężkiej Runge (N) Lazzari.

10 etap „Tour de France" Ledoucq zdystansowany.

Rozegrany został 10-ty etap międzynarodowego biegu kolarskiego Dokoła Francji, na trasie Perpignan — Montpellier, na dystansie 141 km.

W etapie tym zwyciężył Belg Van Schendel w czasie 4:02:32 g., 2) Mange, 3) Lauwers, 4) Mersch, 5) Clemens, — wszyscy w tym samym czasie co zwycięzca.

W łącznej klasyfikacji rozegranych dotąd 10 etapów prowadzili kolarz belgijski Van Verwaecke w łącznym czasie 60:03:28 godz., 2) Bartali 60:04:13 godz 3) Viwers 60:11:14 godz.

NAJDŁUŻSZE PRZELOTY SZYBOWCOWE ZAWODY W MASŁOWIE.

Odbyły się trzecie z kolei starty szybowców, biorących udział w 6 krajowych zawodach szybowcowych w Masłowie.

Najdłuższe przeloty wykonali pilot Plenkiewicz kierownik szkoły szybowcowej LOPP Polichno — Pinczów. Lądował on w Inowrocławiu, przelatując w linii prostej na szybowcu „Orlik" 280 km. W Inowrocławiu lądował również pilot Tadeusz Góra z Bezmiechowej na szybowcu PWS — 280 km. Trzecie miejsce zajął pilot inż. Szukiewicz z Aeroklubu warszawskiego, lądując na „Mewie" w miejscowości Władysławowo, odległej od Masłowa o 225 km.

Ponadto do kierownictwa zawodów nadszedł meldunek od pilota Lewandowskiego z Tęgiborza, który wystartował jeszcze w piątek i lądował w Niemczech, w miejscowości Kreuzberg, odległej od Masłowa o kilkaset km.

Skład polskiej reprezentacji na mecz z Finlandią.

W ciągu soboty i niedzieli rozegrane zostały w Bielsku pływackie mistrzostwa Polski, które w rezultacie przyniosły kilka nowych rekordów Polski zarówno w konkurencjach męskich jak i żeńskich Młody Jędrysik jeszcze raz dowiódł, że jest b. utalentowanym pływakiem. Na zawodach startowali również łodzianie, członkowie ŁKS., zajmując drugie, trzecie i czwarte miejsce.

Największą sensacją zawodów była porażka rekordzisty Polski Joachima Karliczka, który na zawody przyjechał wprost z Berlina.

W pierwszym dniu osiągnięto następujące wyniki.

100 mtr. st. dow. pań: 1) Dawidowiczówna (Hakoah Bielsko) 1:16,3 (nowy rekord Polski), 2) Kratochwilówna (AZS — Warszawa) 1:22,8, 4) Materówna, (Dąb — Katowice) 1:22,8.

200 mtr. st. klas. pań: 1) Bolówna (EKS —Katowice) 3:24.9, 2) Kowalska (ŁKS — Łódź) 3:34.6, 3) Sumiłowska (Pomorze) 3:37.3.

400 mtr. st. dow. panów: 1) Jędrysik, (TP Giszowiec) 5:17.3 (rekord Polski wyrównany), 2) Zubowicz (Legia — Warszawa) 5:46,5, 3) Jankowski, (EKS — Katowice) 5:47,6.

100 mtr. st. klas. panów: 1) Heindricn (Dąb — Katowice) 1:18,6 (nowy rekord Polski), 2) Rusin (EKS — Katowice) 1:20.4, 3) Kubik (Cieszyn) 1:22,5.

100 mtr. st. grzbiet. panów: 1) Kumant (AZS — Warszawa) 1:20, 2) Kowalski, (Cracovia — Kraków) 1:20,6, 3) Machocki (Dąb — Katowice) 1:21.3.

Skoki z wieży panów: Marc (Giszowiec) 107.36 pkt.

Wyniki drugiego dnia zawodów.

Panowie:

200 m. klas. — 1) Heidrich (Dąb) 2:54,6, 2) Rusin (EKS) 3:00,8, 3) Woźnicki 3:03,7, 4) Nowicki 3:05.

100 m. dowolnym — 1) Jędrysik (Giszowiec) 1:04,6, 2) Szrajbman (Legia) 1:05,4, 3) Marchlewski (Sokół - Grudz.) 1:05,8, 4) Rawski (EKS) 1:06,5, 5) Priebe (Dąb) 1:06,6,

200 m. dowolnym: 1) Jędrysik 2:28,8, 2) Priebe (Dąb) 2:34,1, 3) Marchlewski 2:35,8, 4) Karliczek 2-gi (EKS) 2:40.4.

4×200 dowolnym — 1) Legia — Warszawa 10:45 min. 2) EKS 10:55,6, 3) Cracovia 11:04, 4) Giszowiec 11:15,8.

Skoki z trampoliny: 1) Bredlich (Dąb) 133,08 pkt., 2) Maerz (Giszowiec) 127,7 pkt., 3) Majchrzak (ŁKS) 108,66 pkt. Poza konkursem Ziaja uzyskał 125,22 pkt.

Panie:

100 m. grzbietowym: 1) Banaszewska (AZS) 1:33, 2) Fonfarówna (EKS) 1:33,4 3) Dawidowiczówna (Hakoah) 1:35,7, 4) Pastorówna (Hakoah) 1:38.1.

100 m. klasycznym: 1) Bollówna (EKS) 1:35,2 min. (nowy rekord Polski), 2) Szumiłowska (Sokół — Bydgoszcz) 1:39,2, 3) Pioszczykówna (Dąb) 1:40,1, 4) Kowalska (ŁKS) 1:41,6,

400 m. dowolnym: 1) Kratochwilówna (AZS) 6:23,5, 2) Dawidowiczówna (Hakoah) 6:36 (nowy rekord Śląska), 3) Materówna (Dąb) 6:43.8, 4) Hallierówna (EKS) 6:56,6.

3×100 m. zmiennym: 1) EKS — Katowice (Bollówna, Hallierówna, Fonfarówna) 4:22.2 (nowy rekord Polski), 2) AZS Warszawa 4:37,8 3) Dąb 4:53.2, 4) Unia — Poznań.

Skoki z wieży: 1) Szczepańska (Dąb) 36,1 pkt., 2) Pietrzykowska (AZS) 29,91, 3) Kudlińska (Unia—Poznań) 29,32 pkt.

Dziś odbędzie się ostatnia konkurencja mistrzostw, wyścig na 1500 mtr. Faworytem jest Jędrysik.

* * *

Po zawodach, ustalony został skład naszej reprezentacji na międzypaństwowy mecz z Finlandią, który odbędzie się w Warszawie 23 i 24 bm. Skład ten przedstawia się następująco:

100 m. dow. — Jędrysik, Marchlewski,

200 m. klas. Heidrich, Rusin.

100 m. na wznak — Kumant, Kowalski.

400 m. dow. — Jędrysik, Zubowicz,

wieża — Maerz, Ziaja.

trampolina — Maerz, Bredlich.

3×100 m. zmien. — Kumant, Heidrich i Jędrysik,

2×200 m. dow. — Jędrysik, Marchlewski, Priebe, Szrajbman.

100 m. dow. pań — Kratochwilówna, Dawidowiczówna.

100 m. na wznak — Banaszewska, Fonfarówna,

200 m. klas — Bollówna, Kowalska (ŁKS). z

3×100 m. zmien. pań: — Banaszewska, Bollówna, Dawidowiczówna,

skoki — Szczepańska i Pietrzykowska.

Sport w kilku słowach.

Odbyły się dwa dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i awans do klasy A. Zawody odbyły się na prowincji przynosząc zwycięstwa faworytów. Po pierwszej kolejce rozgrywek prowadzi zdecydowanie Zjednoczone mając na trzy spotkania — sześć zdobytych punktów. Tabela może jednak jeszcze ulec zmianie bowiem rozegrany ubiegłej niedzieli mecz Zjdnoczone — Kaliski KS zakończony zwycięstwm łodzian 3:2 ma być unieważniony i powtórzony.

W KALISZU:

KALISKI KS - CONCORDIA (Piotrków) 2:0 (0:0)

Zawody toczyły się na rozmokłym terenie, który bardzo utrudniał grę, wobec czego straciła znacznie na wartości i stała na niskim poziomie. Kaliszanie mieli — przez cały czas spotkania zdecydowaną przewagę, której jednak nie potrafili wykorzystać. Dopiero dwa zarządzone po przerwie rzuty karne egzekwowane przez Konieczkę i Klimczaka zadecydowały o zwycięstwie zespołu kaliskiego. W zespole zwycięskim na wyróżnienie zasłużyli: Matuszczak i Kasprzak.

Sędziował dobrze p. Feja z Łodzi.

W PABIANICACH:

ZJEDNOCZONE POKONAŁO K. E. 3:2.

Łodzianie byli zespołem lepszym toteż wygrali mecz zasłużenie. Gospodarze jednak stawili znacznie silniejszy opór niż się po nich spodziewano i zaprezentowali się znacznie lepiej niż w meczach poprzednich.

Odbył się na boisku Geyera mecz lekkoatletyczny Wima — Geyer, zakończony po bardzo interesującym przebiegu wynikiem 52:52.

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: 100 mtr. Mozelewski 11.4, Hartman 12. Poza konkursem Krygier (IKP) 11.4. 800 mtr. Nowakowski (G) 2:04,8, Szubert (G) 2:06, poza konkursem Tomczak (Boruta) 2:05. 1500 mtr. Myszkowski (G) 4:30,4. Lewandowski (G) 4:31.4. Poza konkursem Nowakowski (G) 4:17,6. W biegu tym startowało poza konkursem aż 15 zawodników. Sztafeta 4×100 m. Wima 48, Geyer 48.2, skok wzwyż: Hartman 172, Anikiejew 168. Poza konkursem Bystry (Zjednoczone) 172, skok w dal: Mozelewski 678, Hartman 630, poza konkursem Bystry 645, tyczka: Anikiejew 295, Gajda (W) 278, kula: Hartman 11.62, Anuszczyk (W) 11.58, dysk: Anuszczyk 34.44, Hartman 32.39, poza konkursem Owczarek (Sokół) 34.89, oszczep: Sobierajski (W) 44.83, Hartman 42.88.

— Rozegrany w Budapeszcie międzypaństwowy mecz pływacki Niemcy — Węgry przyniósł zwycięstwo Niemcom 27:17 pkt.

Wyniki szczegółowe były następujące:

100 m dowolnym — 1) Fischer (N) 1:00,4 min., 2) Csik (W) 1:00,6.

1500 dowolnym — 1) Grox (W) 20.02,2 nowy rekord Węgier, 2) Arend (N) 20:53,8.

100 m grzbietowym — 1) Schlach (N) 1:08,8.

— W Kilonii zakończone zostały 4-te międzynarodowe regaty żeglarskie o puchar niemieckiej marynarki wojennej. W ostatnim rejsie sukces odnieśli oficerowie włoscy, zajmując pierwsze miejsce. Ostateczna (łączna) klasyfikacja pucharu przedstawia się jak następuje:

1) Niemcy 45,57 pkt., 2) Włochy 29,7 pkt. 3) Anglia 16.87 pkt. 4) Francja 14.12 pkt., 5) Holandia 13.51 pkt. 6) Szwecja 9.72 pkt. 7) Estonia 8.89 pkt. 8) Polska 8.18 pkt., 9) Rumunia 5.91 pkt. 10) Dania, 11) Turcja

— Na nadchodzącą niedzielę przewidziane są następujące mecze o wejście do ligi: Unia — Zagłębie w Lublinie (sędzia p. Krajcerek). Revera — Dąb w Stanisławowie (sędzia p. Bigda), Makabi — WKS Grodno w Wilnie (sędzia p. Otocki) Legia — Gryf w Poznaniu (sędzia p. Kowalski z Łodzi), Legia — Union Touring w Warszawie (sędzia p. Zióło), Garbarnia — Czarni w Krakowie (sędzia p. Sommenschein) i PKS — Pogoń Brześć w Łucku (sędzia p. Bursycki).

Mecz Legia — UT przewidziany do Warszawy stoi pod znakiem zapytania, Legia bowiem wniosła prośbę o przełożenie go na inny termin, gdyż stadion WP jest zajęty na lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Legii idzie o odwleczenie zawodów, w terminie bowiem późniejszym będzie mogła wystawić świeżo pozyskanych graczy. Możliwe, że PZPN przesunie mecz.

Mistrz szosowy Polski. Został nim kolarz warszawski Józef Kapiak

Odbyła się ostatnia kolarska eliminacja szosowych mistrzostw Polski, zorganizowana przez krakowski O Z K.

Trasa miała długość 205 klm. Z pośród 20 startujących zawodników ukończyło wyścig zaledwie 9.

Po starcie na piątym klm. odpadł wskutek defektu roweru znakomity kolarz warszawski Wasilewski. Przed półmetkiem wycofał się również wskutek defektu maszny Kiełbasa. W tej sytuacji wyścig był pojedynkiem pomiędzy braćmi Kapiakami

Na półmetku w Pilznie pierwszym był Mieczysław Kapiak, w drodze powrotnej jednak musiał ustąpić pierwszeństwa swemu bratu Józefowi. Z kolarzy krakowskich najlepiej spisał się Wandor (Cracovia).

Ostateczna klasyfikacja wyścigu przedstawia się następująco:

1) Kapiak Józef (Jur W-wa) 7:15,18 godz., 2) Kapiak Mieczysław (Jur W-wa) 7:15,19, 3) Wandor (Cracovia(4) Duda (Garbarnia) 5) Frankowski (Kraków).

W klasyfikacji ogólnej obu eliminacji (pierwszej i trzeciej, druga została unieważniona) mistrzem szosowym Polski został Kapiak Józef 15 pkt.

Według nieoficjalnej tabeli dalsze miejsce są następujące:

2) Kapiak Mieczysław 14 pkt., 3) Kiełbasa 14 pkt., 4) Wandor 13 pkt., 5) Borowski 13 pkt.

Życie sportowe Zgierza

OKĘCIE — SOKÓŁ 6:1 (2:0).

Wczoraj na boisku Sokoła o g. 12 odbył się mecz w piłkę nożną pomiędzy wicemistrzem warszawskiej ligi okręgowej Okęciem a miejscowym Sokołem. Drużyna warszawska o klasę przewyższała drużynę gospodarzy. Od początku gry inicjatywę w swe ręce ujęli warszawianie i po pięknie przeprowadzonej akcji zdobyli pierwszą bramkę przez świetnie usposobionego strzałowo Zbroję. Na chwilę Sokół otrząsnął się z przewagi gości i przeprowadził szereg ataków, lecz napastnicy zmarnowali kilka dogodnych pozycyj i niewykorzystali rzutu karnego, bitego przez Mamińskiego Ryszarda. Druga bramka dla Okęcia padła w 40 minucie, zdobyta przez Heńcza. Po przerwie goście opanowali całkowicie boisko i w różnych odstępach czasu zdobyli dalsze 4 bramki przez Zbroję, Heńcza, Kacprzaka i Tokarskiego. Na 5 minut przed końcem zawodów Mamiński Ryszard z przeboju uzyskał honorowego goala. Sokół po przerwie zupełnie opadł z sił, tylko obrona spełniała należycie swe zadanie. W drużynie Okęcie zasługuje na specjalne wyróżnienie Zbroja i lewoskrzydłowy.

Sędziował bardzo dobrze p. Kowalewski.

O g. 10 jako przedmecz zawodów Okęcie — Sokół I odbył się mecz drużyn juniorów Sokół — Zgierskie Stow. Gimn. Juniorzy Sokoła okazali się dużo lepsi i zasłużenie pokonali juniorów Z.S.G. w stosunku 3:0 (0:0).

Sędziował bardzo dobrze p. Cylke Klemens.

ANONIM Z LUBLINA zmienił pozycje drużyn w tabeli.

Wydział gier i dyscypliny PZPN rozpatrywał sprawę meczu — Unia — Legia z cyklu rozgrywek o wejście do ligi.

Mecz ten wygrała Unia (Lublin) 1:0. W międzyczasie wpłynęło pismo Legii i anonim z Lublina, że w drużynie Unii startowali gracze nie uprawnieni jeszcze do gry. Stwierdzone zostało istotnie, że na meczu z Legią grali Chryst ze Śląska i Orzechowski z Granatu. Co prawda obaj gracze byli już zgłoszeni oficjalnie do klubu lubelskiego, nie mniej jednak nie mieli prawa startu, gdyż muszą przeczekać okres dwu miesięcy.

W tych warunkach wydział gier i dyscypliny PZPN zweryfikował ten mecz jako walkower 3:0 dla Legii.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Roztańczony Paryż.

CORSO: — Władca prerii, II. Broadway Bill.

EUROPA: — Tajemniczy przeciwnik

GRAND KINO — Obcym wstęp wzbroniony.

JAR: — na scenie w ogrodzie zoologicznym, na ekranie: Potwór.

MIRAŻ: — Ślepy zaułek.

OŚWIATOWE: — I. Życie ulicy. II. Legia Zatraceficów.

PALACE: — Arena życia.

RAKIETA: — Warszawska Cytadela.

RIALTO: — Alarm w Pekinie..

STYLOWY: — Kariera panny Joanny.

SŁOŃCE: — I. Życie ulicy. II. Legia Zatraceficów.

TON: — „Pieśniarz Wiednia"

URANIA: — I. Dzień na wyścigach, II. Hrabini Władinow.

TEATR POLSKI.

Dziś i dni następnych o godz. 8,30 wiecz. arcydowcipny „Brat marnotrawny" O. Wildea, a w reżyserii dyr. H. Morycińskiego.

W dniu 21 bm. wystąpi tylko jeden raz Opera Warszawska, która wystawi „Pajace" i „Rycerskość wieśniacza"

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Rozkoszna „Dama od Maksyma" grana jest codziennie o godz. 9-ej wiecz. przy wypełnionej widowni. Reżyseria dyr. K Wroczyńskiego i Br. Dąbrowskiego.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

***Miejska Biblioteka Publiczna* (ul. Andrzeja 16) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.**

***Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego* w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.**

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.: L. Steckel, Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz Stary Rynek, 9, T. Stanielewicz, Pomorska 91, A. Borkowski, Zawadzka 45, B. Głuchowski, Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka, Główna 50, L. Pawłowski, Piotrkowska 307.

WINSZUJEM'

Jutro. Wincentemu.
Wschód słońca 3.35
Zachód słońca 19.48
Długość dnia 16.13.
Ubyło dnia 0.32.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

Jutro na obiad:

Krupnik, schab z kapustą, kompot z agrestu.

Jeśli nie chcesz wyłysieć, DBAJ O CZYSTOŚĆ SKÓRY GŁOWY.

Spirytus salicylowy skutecznym lekarstwem na łojotok.

W rozmaitych schorzeniach, nawiedzających organizm człowieka, często spotykamy się ze zjawiskiem chorobliwie nadmiernej czynności narządów. Nadmierna czynność narządu jest z tego względu szkodliwa, że wyczerpuje siły życiowe komórek i wskutek tego prowadzi do ich marnienia, wreszcie do zupełnego zanikania. Moglibyśmy tu przytoczyć liczne przykłady na potwierdzenie tych słów. Właśnie taka nadmierna, patologiczna praca gruczołów łojowych po kilkuletnim trwaniu kończy się ich zanikiem, zanikiem włosów i ich wypadaniem, wreszcie zanikiem samej skóry, która staje się gładką, cienką, błyszczącą, jak to łatwo widzieć można u ludzi wyłysiałych.

W ogóle, utrata włosów może być następstwem rozmaitych schorzeń: wszystkim znanym jest zjawisko wypadania włosów wskutek ostrych chorób zakaźnych (np. dur brzuszny) lub przewlekłych wyniszczających (np. gruźlica, kiła). Jednak najczęstszą przyczyną wyłysienia jest łojotok. Możemy twierdzić z całą pewnością, że ludzie, szczególniej mężczyźni, którzy do starszych lat zachowali uwłosienie głowy, stanowią stosunkowo rzadkie wyjątki, jak ci, których nie dotknęło tak bardzo częste schorzenie, jakim jest łojotok.

Stan łojotoku skóry głowy zjawia się wcześnie, bo około 10—12 roku życia. Stan ten zaczyna się od tak zwanego łupieżu głowy, który ma wygląd drobnych, białych łuseczek. Obecność tych łuseczek stwierdzić łatwo we włosach, lub ubraniu, które nieraz na kołnierzu, lub plecach i ramionach, jest nimi obsypane. Jest to okres suchego łojotoku, po którym następuje drugi okres — okres łojotoku tłuszczowego. Ten zaczyna się w czasie pokwitania, a więc pomiędzy 10-ym a 18-ym rokiem życia. W tym drugim okresie stopniowo nasila się wypadanie włosów, doprowadzające do łysienia przedwczesnego, bo wyraźnie już występującego pomiędzy 20—30 rokiem życia. W okresie suchego łupieżu włosy jeszcze nie wypadają kiedy zaś przyłączy się łojotok tłuszczowy, włosy wypadają obficie. Istnieje nawet pewna zależność pomiędzy tymi zjawiskami, którą można sformułować tymi słowami: „póki istnieje łupież, istnieją włosy, kiedy znika łupież, włosy znikają".

Jeżeli oglądać będziemy uwłosienie głowy osobnika młodego, dotkniętego łojotokiem tłuszczowym (co ze względu na rozpowszechnienie tego stanu jest rzeczą nadzwyczaj łatwą i często nadarzającą się), to przede wszystkim zauważymy, że ma on włosy zatłuszczone, jakby przesiąknięte łojem. Wypadanie włosów u takiego osobnika rozpoczyna się zwykle od kątów czołowych. Posuwając się z czasem ku tyłowi, łysienie oszczędza kępkę włosów w środku czoła. Gdy i ta wypadnie, to łysina jest zupełna. Ogranicza ją od skroni i potylicy pas normalnych włosów.

Wypadające włosy dążą do odnawiania się, czyli do regenerowania się, i dlatego łysina początkowo w ciągu pewnego czasu jest jeszcze pokryta cienkimi, zanikającymi włoskami w postaci meszku. Ten meszek z czasem zginie bez śladu.

Wyłysiałą wskutek łojotoku głowę nie sposób uzdrowić żadnymi zabiegami leczniczymi. Że nie ma powrotu do dawnego stanu, jest rzeczą zrozumiałą, jeżeli uprzytomnimy sobie budowę anatomiczną włosa i zestawimy ją z zanikiem cebulki i brodawki włosowej, od których jedynie tylko można oczekiwać odnawiania się wypadniętego włosa.

Jak wykazują badania uczonych, przyczyną łojotoku są skomplikowane zaburzenia w wydzielaniu wewnętrznym, a przede wszystkim w gruczołach płciowych. Nie możemy tu wchodzić w szczegółowe rozważanie tych spraw, które stanowią rozległą dziedzinę nauki o chorobach skóry, czyli dermatologii. Cierpiących na łojotok głowy z jego przykrymi następstwami odsyłamy do tych specjalistów, którzy fachowo zbadają każdy poszczególny przypadek i zalecą indywidualne leczenie. Co prawda, przyznać należy, że w dobie obecnej leczenie nie zawsze daje wyniki pomyślne. Gdyby bowiem medycyna miała na to schorzenie skuteczną radę, to po świecie nie chodziłoby tylu łysych jak teraz.

Choć medycyna nie posiada środków do powrócenia utraconego uwłosienia, to jednak w okresach początkowych na przebieg łojotoku może wywrzeć wpływ przez racjonalne postępowanie zapobiegawcze. W okresie łupieżu suchego częste mycie głowy mydłami dziegciowymi daje dobre wyniki. W okresie zaś łojotoku należy bardzo często, nawet codziennie zmywać głowę mydłami siarkowymi, salicylowymi lub rezorcynowymi. Mydła takie można nabyć w każdej aptece albo drogerii, najlepiej z gatunku mydeł tak zwanych „przetłuszczonych". Po myciu można ze skutkiem stosować spirytus salicylowy, którym należy zwilżać skórę głowy.

Wymienione zabiegi i środki usuwają nadmiar tłuszczu wyprodukowanego i wydzielonego przez gruczoły łojowe, dezynfekują skórę głowy, zabijając lub wstrzymując rozmnażanie się bakteryj i grzybków, znajdujących tu tak bardzo przydatną dla siebie pożywkę, jaką jest wydzielina gruczołów łojowych. Czystość skóry głowy jest bowiem jednym z najważniejszych czynników higienicznych, opóźniających nieraz o długie lata skutki łojotoku.

Odegranie scen miłosnych

NIE JEST ZBYT ŁATWE.

W Paryżu rozpisano niedawno konkurs, który dał sposobność młodym aktorom obojga płci do wykazania swoich zdolności w odgrywaniu scen miłosnych. Okazało się, że to nie jest rzecz prosta.

Przedmiotem konkursu była scena z filmu „Baronowa i jej lokaj", w którym występuje Annabella i William Powell. Film ten idzie obecnie w kilku kinach paryskich Jedną ze scen tego filmu wyświetlanego przed ubiegającymi się o nagrodę jako wzór. Jest to scena następująca:

Młoda, piękna i bogata baronowa zakochała się w swoim lokaju. On jednak nic o tym nie wie, jakkolwiek sam jest w niej zakochany, o czym ona znowu nie wie. Wreszcie pewnego dnia sprawa wychodzi na jaw. Odbywa się między nimi następująca rozmowa:

Baronowa (z zalotnym spojrzeniem): Nie rozumiem cię, Janie. Czego właściwie chcesz ode mnie?

Lokaj (z wyrazem heroicznego postanowienia): Chcę, żeby mnie pani baronowa wyrzuciła!

Baronowa (zdumiona): Ależ dlaczego? Nie mam ci nic do zarzucenia. Nie widzę najmniejszego powodu do zwolnienia cię ze służby.

Lokaj (energicznie): Więc ja go pani dam! Kocham panią! Od dziesięciu lat cierpię w skrytości! Pani tego nigdy nie zauważyła! Pani była dumną baronową, pełną pogardy dla mnie. Pani tego nie rozumie, pani tego nie może rozumieć...!

Baronowa (zaskoczona): Boże, czyż to możliwe...!

Lokaj (z poddaniem): Teraz pani baronowa wie już wszystko. Niech mnie pani wyrzuci! Niech mnie pani przepędzi z domu! Czemuż pani jeszcze zwleka?

Baronowa (pada w jego objęcia): Janie, zostań...

Tu następuje długi uścisk.

Kandydaci do nagrody widzieli się już w myślach gwiazdami kinowymi — wszystko konkurenci Powella i konkurentki Annabelli. Tymczasem naiwna i oklepana scena nie okazała się bynajmniej łatwą do zagrania.

Były pary zupełnie niezręczne. Przeważnie całowały się zbyt dziko i wprost odpychająco. Przybyła para prawdziwych narzeczonych. Także przeholowali — trzykrotnie rzucali się sobie w objęcia. Największa ilość odpadła z powodu sztywności i nienaturalności w ruchach. Przyszła także panienka zupełnie zrezygnowana, sama jedna — bo w całym Paryżu nie umiała sobie wynaleźć partnera.

Po dłuższych naradach sądu konkursowego nagrodę otrzymali: panna Ginette Baudin i pan Rene Argentine, którzy odegrali scenę nadzwyczaj dyskretnie — tak dyskretnie, że nawet ostatni pocałunek uważali za stosowne opuścić. Może ich nie długo zobaczymy na ekranach, jako gwiazdy pierwszej wielkości.

Księżniczka filipińska

wyrzekła się szminek i sukni z trenem.

Gubernator Mindanao i Sulu wpadł na genialny pomysł: oto postanowił wysłać do Ameryki wojowniczą księżniczkę i następczynię tronu plemienia Moro. Miał nadzieję, że po powrocie z Ameryki księżniczka będzie pionierką cywilizacji wśród swoich poddanych i przyczyni się do złagodzenia ich obyczajów.

Niestety wyliczenia te zawiodły. Księżniczka Tarhate Atik Kiram, która miała ucywilizować plemię liczące 300 000 głów — oparła się całkowicie cywilizacji. Pomimo, że pobyt jej w Ameryce trwał kilka lat, natychmiast po powrocie do kraju odrzuciła wszystkie nawyknienia, jakie wpajano jej, gdy była studentką uniwersytetu w Illinois.

Najlepiej czuje się Tarhate w chacie, w której mieszkają z reguły jej poddani. Ołówki do ust, futra i suknie z trenem należą do przeszłości. Dzisiaj strój księżniczki stanowi znów haftowany sarong. Jej spiczasto spiłowane zęby zabarwione są na czarno wskutek nieustannego żucia betelu. Przejęła tylko jeden amerykański zwyczaj, mianowicie rozwiodła się już raz i obecnie ma drugiego męża imieniem Datu Buyongen. Jest zresztą jedyną żoną Datu, gdy tymczasem jej poprzedni mąż zdradza silne tendencje do wielożeństwa.

Usiłowania gubernatora, aby skłonić księżniczkę do rozwagi i trzymania się amerykańskich wzorów, spełzły na niczym. Teraz nawet on sam twierdzi, że najlepiej gdy Filipińczyk pozostanie Filipińczykiem.

Stadion olimpijski w Belgradzie

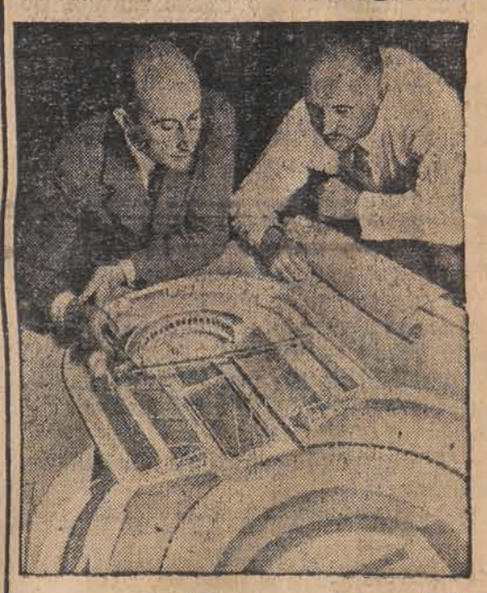

Słynny architekt March, przystępuje do budowy olbrzymiego stadionu olimpijskiego w Belgradzie.

TERCET PALĄCYCH FAJKI BULDOGÓW.

Słynny tercet palących fajki buldogów zaangażowany został do Londynu. Ponieważ jednak ustawy brytyjskie przewidują przed wjazdem do Anglii 6-ciomiesięczną kwarantannę, właściciel czworonożnych artystów wystosował do króla angielskiego podanie, w którym prosi go o zwolnienie z tej kwarantanny. Zdjęcie przedstawia czworonożnych artystów przed kopertą zawierającą podanie do króla.

PODSŁUCHANE

MISTRZ KIEROWNICY.

— Słyszałem, że uczysz się jeździć autem? Nie wierzę!

— Nie wierzysz? Ha, mogę ci przedstawić świadków — gdy tylko wyjdą ze szpitala!..

DYSKRETNA POKOJÓWKA.

—Dlaczego Hanusia wynosi papugę z pokoju?

— Bo słyszałam, jak pan radca powiedział do pani, że chciałby mówić z panią w cztery oczy.

CZUŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA.

— Wyjeżdżam za tydzień, mój drogi. Czy mogę jeszcze coś zrobić dla ciebie?

— O nie, wystarcza, że wyjeżdżasz.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 36

— Dlaczego?

— Bo muszę...

Przechylił flaszkę i wypił połowę jej zawartości. Splunął przed siebie, oparł się łokciem o bufet i zawołał z pełnej piersi do gości:

— Kto się ze mną napije wódki?

Wszystkie twarze zwróciły się w stronę bufetu.

— Kto się napije? Ja płacę!... — wołał gwałtownie rudy olbrzym.

Nikt nie odezwał się ani słowem, tylko pan Karol podszedł do niego i rzekł tonem pełnym perswazji:

— Niech pan tak nie krzyczy.

— Poszedł won! Ty śmierdzielu... — wrzasnął. — No, kto się ze mną napije? Nikt? — nalegał z pijackim uporem... — Cham jestem, robociarz jestem, ale człowiem... Ha! Ha! Ha! Człowiek... Cóż wy, psiekrwie, pokurcza ludzkie milczycie, jak niemowy? No, kto się ze mną napije? Ostatni raz w życiu piję dziś wódkę... Jutro mnie już nie będzie.... Ha! Ha! Ha! powieszą, na pewno powieszą... — Głowa opadła mu na piersi, jak podcięta. Wśród gości odezwały się głosy:

— Wyrzucić go za drzwi!

— Co za bydlę...

— A to cham!

Pijany robociarz jakby się zbudził. Podniósł głowę, przez chwilę meł w ustach jakieś słowa, wreszcie począł szeptać cichym, strasznym głosem:

— Była piękna... kochałem ją na śmierć, na śmierć... Oczy miała czarne, jak noc głucha...

W barze było cicho jak w kościele.

— A kochała mnie, jak żona, jak kochanka i matka... Gorąca była jak piekło! A potem, potem.... zdradziła szelma, jak wąż, jak żmija, przeklęta!..

Pochylił się całym ciałem ku przodowi, jakby miał upaść na twarz, rozłożył szeroko ręce i głosem mrożącym krew w żyłach, szeptał zachłystując się każdym słowem:

— Dostałem ją w te moje ręce i zadusiłem, sukę diabelską... Ja, Franek Ciarach... zabiłem, na śmierć zabiłem... już nie zdradzi... nie zdradzi nikogo...

Uśmiechnął się nieprzytomnie.

— Wołali na nią... Staszka... miała czarne oczy, jak szatan i była piękna moja, moja Staszka...

— Co on bredzi?— zapytał głośno jeden z gości.

Ciarach utkwił oczy płonące, jak żagwie i mruknął:

— Napijesz się ze mną wódki? Z człowiekiem, który zabił?..

— To jakiś wariat — rzekła jedna z tancerek, blada jak śmierć.

— Ha! ha! ha! Boicie się szelmy, bezkrwiste lalki, złodzieje. Boicie się pić ze mną... z człowiekiem?

Panna Klara, drżąca i blada podsunęła mu napoczętą butelkę.

Przechylił ją i wypił do dna. Potem rzucił butelkę o podłogę, aż się rozprysła w drobne kawałki i zawołał głosem pełnym rozpaczy i męki:

— Zawołajcie policję! Zabiłem kochankę!..

Był teraz zupełnie przytomny, blady i pełen wyczekiwania. Otworzyły się drzwi i do baru wszedł policjant poprzedzany przez kelnera, który go sprowadził.

— Co się stało? — zapytał stróż bezpieczeństwa.

Franek Ciarach postąpił kilka kroków ku policjantowi i wyciągając ku niemu dłonie, rzekł głosem bezbarwnym, martwym, jakby nie z tego świata:

— Zabiłem kobietę... Niech mnie pan skuje...

Brzękły łańcuszki na rękach rudego olbrzyma, który skłonił głowę, jakby go kto uderzył w ciemię.

— Rozstąpić się! — rozkazał policjant i wyprowadził Ciaracha z baru. Wyszedł pokornie, ze zwieszoną na piersi głową, bez słowa protestu, nie spojrzawszy nawet na otoczenie.

W knajpie zaszumiało jak w rojnym ulu. Krzyżowały się zdania, wykrzykniki i piskliwe głosy kobiet z półświatka. Skiba drgnął, jakby się zbudził z makabrycznego snu, albowiem wszystko to na co patrzył, wydawało mu się zjawą nierealną i majaczeniem chorej wyobraźni. Nalał sobie koniaku i pił go z wodą sodową, po czym skinął na kelnera.

— Zawołaj tego grajka niech nie siedzi, jak sowa na gnieździe — rzekł z lekkim uśmiechem.

Pan Karol poczłapał do pianina i poszeptał z panem Alfonsem, który w radosnych podrygach podążył do doktora Skiby.

— Czym mogę służyć panu doktorowi? — zapytał kłaniając się uniżenie.

— Każ sobie podać kolację, wódki i co chcesz, a potem mi zagrasz.

— Dziękuję panie doktorze — uśmiechnął się przyjaźnie — ale głodny nie jestem. Napić, to się napiję chętnie.

— No, to siadaj! Lubisz koniak?

— Owszem.

— No, to pij...

Wypili obadwaj.

Redaktor naczelny: Franciszek Prot

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 7

Wydawca: Jan Stypułkowski. Za redakcję odpowiada Roman Furmański.